Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem z góry.

Nr. 3. Królewska Huta, marzec 1930 Rok 9.



ODZIEŻ

Pierwsze Ilustrowane Pismo Zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce

z dodatkiem sezonowym żurnali mód.

Przedpłata roczna	Redakcja i Administracja	Ogłoszenia
W Kraju . . . . 12 zł. W Ameryce . . . . 3 dol. Nr. pojedyńczy . . . 1 zł. Z kompl. żurnali . . . 22 zł półr.	Królewska Huta, ulica Wolności 76 Wydawca: Wojciech Samarzewski, Król. Huta. Konto-czek. P. K. O. 300 979 Katowice.	1/1 strona 180 złp. 1/2 str. 90 złp., 1/4 str. 50 złp 1/8 str., 25 złp. 1/16 str. 15 złp. na I. str. o 50% drożej.

F. Samarzewski.

Krytyczne położenie krawiectwa oraz jego widoki na przyszłość.

II.

Nawiązując do artykułu pod powyższym tytułem w ostatnim numerze „Odzieży". dochodzę do wniosku, że naprawdę trzeba w jakikolwiek sposób pomyśleć o poprawie bytu i doprowadzenia do pewnego rozkwitu i pozytywnych dochodów, tak licznych żle i ze stałą stratą prosperujacych zakładów krawieckich, Powinien każdy o tem pomyśleć i wiedzieć, że gdyby nawet jego interes nie wykazał w ukończonym roku znaczniejszych strat i zarabiał akurat tyle, co w zupełności wystarczało mu na życie i ubieranie siebie oraz rodziny, że w tym wypadku nie poniósł strat, ten z pewnością myli się grubo i pracując w tem przekonaniu, że to mu wystarczy, jeszcze przez kilka lat dalej, zobaczy sam w końcu, że staje się z dniem na dzień biedniejszy. Jako dowód niech nam służy następujący przyklad:

Mistrz pracujący przypuśćmy z 4 ludźmi w warsztacie już przez kilka lat nie widzi żadnego powiększenia posiadanego majątku. Rok rocznie robi inwenturę, bilanse i zysków nie ma i nie ma, pomimo nawet znacznych obrotów. Czy to nie jest strata! Urzędnik po 30—35 latach służby idzie na emeryturę i otrzyma swoją pensję nadal. Robotnik, pracobiorca otrzyma również później swoją pensję. Ale co otrzyma biedny mistrz, który nietylko 8 ale 16 godzin dziennie pracował? Czy nie musi on w czasie swej długoletniej pracy oszczędzić sobie jakiś grosz, z którego mógłby czerpać swój dochód w późniejszych latach. Otóż przychodzimy do wniosku, że mistrz musi nietylko zarobić na wyżywienie i ubieranie, ale musi a to koniecznie rok rocznie coś oszczędzić, co sumowane przez ilość lat pracujących dałoby mu wreszcie podstawę do późniejszego życia.

Co należałoby więc uczynić, aby zapewnić sobie stały, wzrastający dochód. Przedewszystkiem zależy to od zdrowej kalkulacji cen sprzedaży, nie jednego, lecz wszystkich samodzielnie pracujących krawców bez wyjątku. W tym celu należy się silnie zorganizować, trzeba stworzyć **cechy przymusowe**, tam, gdzie ich nie ma i tam, gdzie sa potroić pracę. Gdyż śmiało można powiedzieć, że ze wszystkich cechów jakie są na obszarze całego Państwa, tylko nieliczna ilość tychże wykazuje jaką taką ożywioną pracę. Reszta, a to większość figuruje tylko na papierze i w statutach, lecz zainteresowanie członków jest minimalne, dlatego też na zebraniach zwołanych są przeważnie pustki, a jakiekolwiek powzięte uchwały nie przestrzegane przez nikogo są tylko dalszym dowodem znikającego coraz bardziej prestiżu danego cechu.

Pierwszą pracą w dobrze zorganizowanym cechu powinna być sprawą ustalenia raz na zawsze cennika. obowiązującego przymusowo wszystkich członków bez wyjątku. Jest rzeczą naturalną, że cennik taki nie może być jednostajny. Musi być podzielony na kilka kategorji i unormowany ściśle podług lokalnych warunków, gdzie cech się znajduje i dostosowany do tamtejszych krawców jak również i klijenteli. Nie można pod żadnym warunkiem ułożyć cennik tak sobie prosto z głowy. Tu musi specjalna komisja najdzielniejszych fachowców danego cechu przedewszystkiem w pierwszym rzędzie zbadać z całą dokładnością lokalne warunki życiowe to znaczy ile przeciętnie każdy minimum zarobić musi, aby mógł żyć i ubierać się. Pozatem najdokładniej obliczyć ile mniejwięcej każdy członek ma kosztów han-

dlowych, to znaczy sumę, którą wyda rocznie na komorne, opał, światło, amortyzację urządzenia, odsetki, portorja i frachty, podatki i wszelkie inne straty zachodzące w przedsiębiorstwie krawieckiem. Dalej trzeba koniecznie brać pod uwagę możliwy obrót poszczególnego członka. Gdy więc komisja ta ma do dyspozycji wszystkie dane, które oczywiście każdy członek powinien na piśmie możliwie najdokładniej podać, to wtedy dopiero polegałaby jej praca na przejrzeniu tych aktów i podzielenie je na 2—4 klasy, każda mniejwięcej o tych samych danych. Po dokonaniu tej klasyfikacli należy przystapić dopiero do faktycznego ustalenia cennika dla poszczególnych klas, biorąc pod uwagę prawdziwe podstawy dobrej kalkulacji, które członkom komisji powinny być znane.

Wiemy wszyscy, że wielka ilość przedsiębiorstw na całym świecie o produkcji jednakowego towaru złączyły się w **trusty**, gdzie na wspólnych konferencjach regulują ceny produktów i warunki kredytowe. Czyżby nasi krawcy byli tak zacofani, że nie są w stanie zdobyć się na założenie tak małego trustu w obrębie swego cechu? W to chyba nikt nie wątpi. Brakuje tu tylko inicjatywy. Nie wystarczy tylko ustalanie cen, lecz ścisłe przestrzeganie tychże, wyrzeknięcie się raz na zawszea ntagonizmu, nienawiści, zazdrości i brudnej konkurencji między kolegami.

Druga, a to bardzo ważna kwestja jest ustalenie jednostajnych warunków regulowania długów klijenteli. W tym celu należy ustalić maximum rat. Ilość i wysokość rat zależy w zupełności od lokalnych warunków cen sprzedaży oraz wysokości zarobków klijenteli. Kredyt udzielony klljentom musi w każdym razie być krótszy od kredytu, który może otrzymać dany mistrz krawiecki od swoich dostawców.

Pozatem dobrobyt i rozkwit interesu zależy w zupełności od przedsiębiorczości poszczególnego mistrza, który często przy pozytywnej pracy może wcześniej dojść do większego majątku. Znam osobiście kilka krawców, którzy dzięki swej przedsiębiorczości posiadaja dziś każdy majątek sięgający miljona złotych i więcej.

Widzimy więc, że widoki nie są takie złe, jakby się na pozór zdawało. Trzeba tylko chcieć i nie tracić nadziei z powodu ciężkich czasów oraz czuwać temwięcej nad interesem i zobaczymy wkrótce już pozytywne wyniki.

Spółdzielnie a przyszłość rzemiosła.

Kwestia rzemieślnicza, jak każda inna, obejmuje szereg zagadnień nad rozwiązaniem których powinni pracować przedewszystkiem zainteresowani. Doniosłą sprawą była kwestja ustawodawstwa procederowego, która i dziś nie przestaje być aktualną, mimo, iż ustawa przemysłowa jest już opracowana. Kilkakrotnie pisaliśmy o jej drobnych i złych stronach, zadaniem zaś rzemieślników będzie jej błędy wykazać i przez to umożliwić należytą nowelizację ustawy.

Sprawa kredytu dla rzemiosła jest również jedna ze spraw najważniejszych, ponieważ kredyt dla rzemiosła jest obecnie utrudniony i niedostateczny. W tym kierunku rząd okazał dobrą wolę i zrozumienie trudnego położenia rzemiosła umożliwiając stworzenie instytucji, których zadaniem badanie kwestji kredytowej i ułatwienie kredytu. Bezpośrednio w zakresie społecznej pracy rzemiosła leży zakład spółek rzemieślniczych, mogących przyczynić się do zwiększenia produkcji warsztatów rzemieślniczych i podniesienia wśród rzemiosła dobrobytu. Po całym kraju powinny być rozsiane np. spółki surowcowe, dostarczające rzemieślnikom tanio dobrego surowca. Zysk z obrotu tych spółek, pozostający dotychczas w rękach prywatnych, mógłby spłynąć do kieszeni rzemieślników, członków spółek. Doświadczenia, jakie dotychczas rzemieślnicy z tych spółek wynieśli, nie były wprawdzie wszędzie zachęcające, ale w tym celu zdobywamy doświadczenie, aby zeń korzystać. Na czele takich spółek powinni stać rzemieślnicy znający się na kupiectwie oraz ludzie sumienni, wykluczający możliwość protegowania jednych rzemieślników ze szkodą drugich.

Doniosłe znaczenie mogą mieć spółki magazynowane (mamy ich w Poznaniu kilka), które posiadają magazyny na ulicach pryncypalnych i sprzedając wyroby rzemieślników mieszkających niejednokrotnie na peryferjach miasta przyczyniają się w większej mierze do zbytu. Spółki magazynowe mają przed sobą wielką przyszłość, ponieważ mogłyby jednoczyć kilka rodzajów produkcji rzemieślniczej i tym sposobem zmonopolizować produkcję warsztatową. Oprócz wyżej wymienionych mamy jeszcze inne rodzaje spółek, jak spółki maszynowe, dające rzemieślnikowi do dyspozycji maszyny, jakich sam rzemieślnik w pojedynkę nie mógłby nabyć wobec niemożności dostatecznego ich wykorzystania. Jeżeli wszakże zastanowimy się nad tem, co dałoby możność rzemieślnikowi zakładania takich spółek, przyjść musimy do przekonania, że tylko wspólna organizacja rzemiosła i to w pojęciu najszerszem. Dlatego fundamentem, na którym opiera się wszelka skuteczna działalność rzemieślników dla ich dobra musi być praca nad zorganizowaniem się wszystkich zawodów w całości. Tylko wówczas, gdy wszyscy rzemieślnicy utworzą organizacje poszczególnych zawodów, zdobędą sobie należyty wpływ i możliwość wystarczającego kredytu, tylko taka organizacja dałaby kredytowi odpowiednią gwarancję. Najważniejszem przeto zagadnieniem rzemiosła jest więc akcja w kierunku należytej organizacji.

Doskonałym przykładem dla naszego rzemiosła

mogą być organizacje rzemieślnicze w Czechosłowacji i Niemczech, obejmujące swemi ramami wszystkie zawody i niemal wszystkie warsztaty rękodzielnicze. Przy ich pomocy Czechosłowacja jest pokryta rzemieślniczemi kasami kredytowemi i spółkami surowcowemi i magazynowemi, korzystając z nich czeskie rzemiosło kroczy po jaknajlepszej linji rozwojowej.

W Polsce, rzemiosło jeszcze nie posiada, niestety, jednolitej organizacji. Na terenie Wielkopolski istnieje coprawda centralna organizacja rzemiosła w postaci Zjednoczenia Zw. Cechów — niestety jednak, ile jest jeszcze cechów nie należących do tej organizacji?

Z chwilą, w której rzemiosło zdobędzie się na twórczy wysiłek organizacyjny, sprawa powołania do życia spółek rzemieślniczych stanie się tylko kwestją czasu i dobrej woli. Dwa są dzisiaj nakazy dla rzemiosła — stworzyć siłę organizacyjną i oprzeć rozwój warsztatów o spółki rzemieślnicze.

FRANCISZEK REINSTEIN.

Dzieje Cechu Tkaczów m. st. Warszawy

z powodu 160 letniej rocznicy istnienia.

I. Krótki przegląd historji przemysłu tkackiego w Polsce.

Zdania badaczów przemysłu o stopniu doskonałości tkactwa w pierwszych wiekach dziejów naszych nie są ustalone i nawet często nie zgadzają się ze sobą. Maciejowski mówił pod rokiem 1170 że „warsztaty tkackie do takiej przyszły doskonałości, że tak lniane jak wełniane wyroby szły w jednej cenie z monetą obiegową". Aleksander Makowski zaś stara się zbijać to twierdzenie. Powiada że płóciennictwo i sukiennictwo nasze w XII wieku, prawdopodobnie nie było jeszcze rozwinięte oraz, że pochwały Maciejowskiego odnoszą się zapewne do wyrobów tkackich zwyczajnych jak samodziały. Twierdzi dalej na podstawie badań, że traktat z Krzyżakami r roku 1238 wspomina o suknie brunatnem, szkarłatynm i zielonem a zatem o suknie farbowanem, którego w Polsce robić jeszcze nie umiano. Za to sukna mocne, dychtowne, jak je później nazywano kiernowe, mogło być bardzo dobre. Wyrabiano je po wsiach i chatach włościańskich a po części po miastach.

Przemysł tkacki został ulepszony po roku 1170, t. j. po przybyciu do Polski Niemców z prawem magdeburskim. W 1274 r. w Lutomiersku, gdzie nawet był już cech sukienników którzy słynęli ze swoich sukien. Cech ten miał 100 mistrzów, którzy po założeniu miasta, z Niemieç przybyli. Szczegół ten, świadczący iż „cechy tkackie w Polsce istnieją od lat 700 powtarzają wszyscy historycy zajmujący się tkactwem.

Wyrabiano też sukno we Wschowie za Kazimierza W. a sukno to miało sławę tak już ustaloną, że związek hnnzeatycki w r. 1385 zobowiązował się sprzedawać je w Wielkim Nowgorodzie narówni z holenderskim. Znane i cenione były sukna wyrabiane w Kościanie, Kazimierz Jagielończyk na sejmie piotrkowskim pozwolił je znaczyć herbem nadanem miastu Kościanie.

Herb przedstawiał wieżę z orłem białym i literą C.

Z początku XV wieku wyrabiano sukna w Koźminie, Kunowie Mętowie, Różanie i Stryju, w r. 1592 wyrabiał sukno w Mysłowicach Grigier sukiennik. W XVI i XVII w. słynęły z sukna miasta: Chomsk, Iwanowiec Łask, Płock i Warszawa. W Gombinie wyrabiano sukna grube, zwane multan i kir. Wyroby tkackie włościańskie, wełniane, w rodzaju szkockich wyrabiano na całej Litwie, przez potomków rodzin przed 250 laty wygnanych ze Szkocji i tu osiadłych, ślady tego gustu cudzoziemskiego przechowały się tam do naszych czasów. O tych rodzinach, osiadłych za Zygmunta III w kraju naszym, pisał podróżnik angielski w książce dziś bardzo rzadkiej p. t. „The Nineteene Yeares Travayles of Willam Lithgow". Londyn, wydano u Mikołaja Okres 1632 r.

Liczba cechów tkackich mnożyła się w XIV wieku, w roku 1376 cech w Samborze miał 64 mistrzów, były też w Pilznie i Komarnie. We Lwowie w 1445 r. mieli tkacze swoją basztę do obrony. W Słonimie na Litwie w 1605 r. Lew Sapieha utworzył cech tkacki, potwierdzony w 1609 r. przez Zygmunta III. W XVIII wieku był w Jaworowie cech tkacki, w r. 1765 złożony ze 120 mistrzów. W Kobyłce pod Warszawą, w fabryce złożonej przez Solimanda z Lyonu, wyrabiano tkaniny zbytkowne, które nie miały powodzenia z powodu wysokich cen. W miastach Wielkopolski, sukiennictwo rozwinęło się szczególnie w XIV wieku. Sukna wyrabiane w Poznaniu, Kościanie i Kaliszu były wysyłane do Śląska, Czech i na Morawy. Nawet Moskwa chętnie nabywała cienkie i kosztowne sukna, wyrabiane w Polsce przez tkaczów niemieckich, których już i Polacy naśladować zaczęli.

Lecz nie bywało jak widać zgody pomiędzy pracownikami obu narodowości. W Kazimierzu pod Krakowem, na sesjach cechowych pomiędzy tkaczami Polakami i Niemcami przychodziło do bójek nieraz krwawych. To skłoniło radę miejską Kazimierską do wydania w roku 1516 postanowienia, że podczas wyborów w cechu tkackim, Niemcy i Polacy nie mający udziału w wyborach, powinni wyjść z izby, gdyż mogli zakłócać spokój.

W roku 1565 magistrat warszawski wydał taksę określającą ceny wełny i tkanin wełnianych:

Wełna przednia jesienna po gr. 40.

Wełna jesienna funt po gr. 33.

Sukno:

Postaw sukna ma być robiony na długość łokci 30 a wszerz łokci 2. Postaw sukna czarnego prostego ma być sprzedawany po 4 złp. Postaw sukna szarego lub białeog prostego po złp. 3 gr. 6. Uterfin po talarze. Włosek! sukno po gr. 40 wedle doświadczenia sprzedawane i kupowane na miejscach składów i Ziem, skąd przychodzą do Mazowsza.

Taksa za pracę tkaczów:

Od sukna drogiego za łokieć gr. 1, od sukna tańszego pół gr., od sukna średniego, które płaci po 12 gr. od łokcia — szeląg, od kutneru 1 gr., od innych sukien drogich włoskich utrfin i innych drogich sukien jak kto starguje, tak zapłaci.

Taksa powyższa była wydana na skutek Konstytucji sejmu piotrkowskiego z tegoż roku 1565 za Zygmunta Augusta:

Sukna ziemskie: „Iż się też i w tem wielki nieład i oszustwa dzieją, tedy uchwalamy i niniejszą Konstytucją postanawiamy, aby sukna wszelkie ziemskie (czyli krajowe) inaczej robione nie były, jak na szerokość dwa łokcie koronne, bez krajki, a wzdłuż łokci trzydzieści".

Płóciennicy, którzy w niektóryoh miastach przystawali do cechów sukienniczych, brali od łokcia obrusów, szerokich na 3 łokcie, — 2 grosze, ręczniki od łokcia $1/2$ gr., serwety po $1/2$ gr.

W niektórych cechach polskich, np. u szklarzy i kuśnierzy warszawskich, na mocy ustawy cechowej, mistrze roboty gotowej klientom nie odsyłali, ale każdy musiał je zabierać przez swoich ludzi. W cechu tkaczów na Kłaparzu Krakowskim zwyczaj ten był prawem ustanowiony.

W statucie tkaczów i barchanników powiedziano: „Żeby żaden mistrz ani żadna z pań nie odnosiła roboty za jaką panią kupującą. Niech sobie sama trzyma sługę, coby za nią nosiła, a nie, to niech sobie sama niesie, bo gdyby jej oddał taką posługę mistrz, to zapłaci kary pół kamienia wosku, a starszy cechowy cały kamień wosku".

Za ostatnich lat panowania Stanisława Augusta, powstało kilka wielkich fabryk sukna jak w Staszowie, założona przez Augusta Czartoryskiego, wojewodę ruskiego, w Wołczynie, Korcu, w Machnówce Prota Potockiego, w Korsuniu i in. Tadeusz Korzon w „Wewnętrznych Dziejach Polski za Stan. Aug.", wylicza wszystkie prawie tkalnie, jakie istniały w tej epoce. Sukna z tych fabryk były brane na odzież dla wojska Kościuszki. W drugiej połowie XIX stulecia powstały fabryki tkanin wełnianych i sukien, na wielką skalę w Łodzi, Pabianicach, Zgierzu, Białymstoku i in.

W kilku większych miastach, po wprowadzeniu rozmaitych nowych gałęzi przemysłu tkackiego, jak fabrykacja dywanów, tkanin gumowych, wyrobów wełnianych t. zw. jegerowskich i t. p. tkacze tychże towarów odłączyli się od cechów sukienniczych i utworzyli własne zgromadzenia, jak to, pomiędzy innymi, nastąpiło i w Warszawie.

II. Historja cechu.

Do liczby zgromadzeń rzemieślniczych warszawskich, które z biegiem lat zagubiły swoje pierwotne akta i księgi, należy także cech tkaczów. Narówni z cechami Młynarzy, kotlarzy miedzianych i paru innych, cech tkaczów w sposób niewiadomy zagubił dowody z których możnaby ustalić datę założenia. Cech jednakże jest w tem szczęśliwem położeniu, iż akta gospody czeladniczej, zachowane w zupełnej całości i porządku, brak dokumentów w zgromadzeniu mistrzów znakomicie wypełniają.

Kryzys w Łodzi.

Zakłady przemysłowe Scheiblera i Grohmana przeprowadzają masowe redukcje robotników. Niezależnie od tego zakłady zamknięte będą na okres 10 dni. Związki zawodowe wszcząć mają akcje na terenie rządu, aby zyskać pomoc dla bezrobotnych w przemyśle włókienniczym.

Stałe targi na bawełnę w Manchester.

W angielskich sferach przemysłowych omawiany jest obecnie żywo projekt urządzenia w Manchester, centrum produkcji włókienniczej hrabstwa Lancaschire, stałych corocznych targów na bawełnę w mies. lutym. Projekt ów uzyskał poparcie kół przemysłowych i handlowych. Na targach ma być przedstawiony cały proces produkcji bawełnianej, począwszy od zbioru bawełny i pakowaniu jej w bele, a kończąc na tkaniu przędzy bawełnianej i jej farbowaniu. W razie powodzenia targów miałyby się one odbywać corocznie.

Przemysł bielski na rynkach zagranicznych spotyka się z bardzo ostrą konkurencją.

Eksport tkanin wełnianych i półwełnianych w całym roku 1929 wyniół 451'806 kg wartości zł 19.833.444 czyli wzrósł w porównaniu z. r. 1928-ym pod względem wartości towaru o 8 procent, a pod względem wagi o 18 procent. Wywóz na poszczególne rynki zatym przedstawiał się, biorąc za podstawę wartość wywiezionych towarów, w procentach następująco: (pierwsza cyfra za rok 1929, druga dla porównania za rok 1928): kraje nadbałtyckie i północne 16.8 proc., (12,5). Niemcy 4,2 (3,2), Austrja, Węgry i Czechosłowacja 35.4 (46,5), Szwajcarja, Włochy i Francja 9,4 (10,7), Anglja 3 (1,5), Rumunja, Bułgarja i Grecja 10 (12,1), Bliski Wschód 3,7 (5,2(, Afryka 9.5 (7), Daleki Wschód 1.2 (1,4), Ameryka 0,8 (0,8 proc.).

Jak widać z powyższego zestawienia, eksport nasz zmniejszył się znacznie do Austrji, Węgier i Czechosłowacji, wzrósł natomiast de krajów północnych i bałtyckich, do Egiptu i na Bliski Wschód. Usiłowanie przemysłu bielskiego. w celu nawiązania ściślejszych stosunków z klijentelą zagraniczną, zostały uwieńczone dość dobrym sukcesem.

Zaznaczyć jednak należy, że wskutek silnej konkurencji przemysłu innych państw na rynkach zagranicznych, fabryki zmuszone były sprzedawać towar po cenach, które nie przynosiły częstokroć prawie żadnego zysku. Jedynie dzięki pierwszorzędnym wyrobom, tanim cenom i zdolności dostosowania się do wymogów klijenteli, zdołał przemysł bielski utrzymać się na rynkach zagranicznych i poczynić na nich jeszcze dalsze postępy.

Strój zimowy w domu.

Rolę najwygodniejszego ubrania porannego i domowego gra szlafrok, którego krój i przybranie są najzupełniej dowolne, począwszy od prostych, zimowych fasonów a skończywszy na eleganckich arcydziełach, graniczących wytwornością z tea-gaunami. I szlafrok okazuje tendencje wydłużania się ku dołowi, pozatem jednak utrzymuje wygodny i obszerny krój: Przedewszystkiem zwracają uwagę rękawy, odznaczające się specjalną formą i rozmiarami. Szlafroki używane przy robotach domowych, mają średnio-szerokie, kapucyńskie rękawy, podczas gdy luksusowe szaty poranne mają rękawy, podobne szerokością do skrzydeł. Mniej lub więcej szeroki kołnierz szalowy sięga głęboko wdół. Na plecach wisi często kaptur, przybrany frendzlą lub chwastem. W zimowe dni nosi się szlafroki jedwabne, podbite watoliną. W zimie używa się na szlafroki flaneli, podwójnej flaneli, aksamitu i jedwabiu, zenany, lekkiej jak puch tkaniny z wełny, jedwabiu lub sieny. Nowe francuskie flanele, welurowe i welutinowe, odznaczają się barwnością wzorów, często figuralnych, wzorowanych na motywach wschodnich. Krepe satin i inne jedwabie są zazwyczaj jednobarwne. Salonowe szlafroki ozdabia się bogatym, artystycznym haftem.

Nocna piżama posiada zasadnicze części składowe dziennej piżamy: bluzę i pantolony. Bluzę albo się wkłada przez głowę, albo zawiązuje, ale najczęściej zapina na guziki. Jako materjałów używamy perkaliny, rypsu wełnianego, zefiru, popeliny, flaneli, toile de raie, sztucznego jedwabiu itd. Piżama bywa prosta lub luksusowa, stylizowana według stroju meksykańskiego lub

wschodniego, wogóle fantazyjna, jak kto chce. Długie pantalony i krótkie bo'ero, połączone szeroką szarfą jedwabną, bardzo szerokie pantalony w rodzaju tych jakie noszą żuawi, ściągnięte u kostek i staniczek albo bluzka, oraz kurtka na wierzch. Robi się także piżamy z krepy jedwabnej, z atłasu, z satyny i aksamitu. Bluza i pantalony mogą być w jednym kolorze albo w różnych, nawet w czarnym. Długie bluzy są często przyozdabiane haftem. Robi się je niejednokrotnie z bogatego brokatu. Często znów zamiast bluzy mamy kamizelkę bez rękawów, na którą narzuca się dla uzupełnienia długą suknię, służącą jednocześnie jako szlafrok poranny. Na przybranie składają się obramowania, rinsze przy szyi, szale, pasmanterje itp. Reprezentacyjny strój domowy również do poufniejszych przyjęć.

Tea-gaun odznacza się naogół prostym fąsonem i do pewnego stopnia brakiem przybrań, które zastępuje bogactwo samego materjału, mieniącego się aksamitu i jedwabi we wszystkich kolorach. Przybrania ograniczają się do draperji i obramowań futrem, piórami i frendzlami.

Duże zasługi oddaje wcześnie z rana peninor, będący obecnie nie tyle narzutką do czesania ile rodzajem porannego płaszcza, narzuconego na nocną bieliznę. Tego rodzaju negliż ma zwykle prostą formę i nie jest zbytnio szeroki. Jako dopełnienie służy pasek. Kołnierz przeważnie szalowy. rękawy wygodne dość szerokie, niekiedy połdługie. Na plecach kaptur. Materjał — flanela, szantuny, mora, crepe satin i crepe de chine.

Przegląd garderoay domowej zamykają suknie do pracy i fartuchy ochronne. **A. F.**

Doniosłe orzeczenie Najwyższego Trybunału w sprawie podatku dochodowego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał ostatnio sprawę bardzo ważną dla szerokiego ogółu kupców i przemysłowców, a mianowicie skargę na decyzję Komisji Apelacyjnej w sprawie podatku dochodowego. Trybunał po rozpatrzeniu sprawy stanął na stanowisku, że kodeks handlowy, jak również i ustawy o podatku dochodowym nie przewidują specjalnych norm w sprawie prowadzenia ksiąg handlowych i dlatego też płatnikom przysługuje prawo prowadzenia ksiąg według dowolnego systemu uznanego przcz wiedzę i świat handlowy. W wypadkach. gdy księgi handlowe zostały odrzucone, **komisja winna podać dokładny powód** tego kroku, a to w tym celu, **by dać możność płatnikowi wniesienia ewentualnego odwołania przeciwko tej decyzji.** Dotychczas komisja odrzucając księgi nie zadawała sobie trudu aby wyszczególnić powody, zamykając tym samym drogę płatnikowi do szukania swej racji.

Panu K. S. w Lublińcn. Komisja egzaminacyjna na czeladników składa sie z przewodniczącego i przynajmniej dwóch członków, z których jeden jest z grupy mistrzów. drugi z grupy czeladników.

Przewodniczącego miauuje Izba Rzemieślnicza zgodnie z § 131 a. ordynacji przemysłowej. Członka z grupy mistrzów wybiera Cech, zaś zaś członka z grupy czeladników powołuje Wydział Czeladniczy Cechu.

Przewodniczący i członkowie Komisji egzaminacyjnej mają swych zastępców. Zastępcę przewodniczącego mianuje również Izba Rzemieślnicza.

Jeżeli czeladnicy wzbraniają się brać udział w egzaminie lub takowych niema, wówczas na miejsce członka komisji z grupy czeladników można powołać osobę z pośród samodzielnych rzemieślników.

Przy egzaminie nauczyciel księgowości i rachunkowości ma prawo głosu. Winien on w każdym egzaminie brać udział.

KORESPONDENCJA.

Warszawa, d. 16. stycz. 1930 r.

W nr. 12 pisma fachowego „Odzież" wydrukowany został artykuł „Młodzi ludzie przy pracy potrzebują i oświaty". W odpowiedzi na takowy pozwalam sobie zamieścić następujące sprostowanie jak i proszę o zamieszczenie takowego w najbliższym numerze.

Cech Krawców Chrześcijan (Krak. Przedm. 41) usiłował z młodego pokolenia zrobić ludzi nietylko fachowych lecz i dobrych obywateli kraju. Prowadzone kursy kroju i pogadanki nie dały obiecanych wyników. Młodzież sama niezbyt kwapi się do tej oświaty. Woli złej w postępowaniu kolegów z Krak. Przedm. nie było. Szczytem bezczelności zatem było napisanie, „że ludzie ci szarują dla swego żłobu". Dopominam się faktów, w których członkowie Zarządu Cechu pracują dla swych korzyści!

Co zaś dotyczy specjalnego wykorzystywania pracowników przez majstra w niedzielę i w godzinach nadliczbowych — może to mieć miejsce jedynie **u chałupników.** którzy w artykule tym **zostali majstrami.**

Jeżeli młodzież zdecydowała się założyć własne ognisko, z naszej strony należy życzyć im „Szczęść Boże", by na własnym gruncie znaleźli to co my pragnęliśmy im dać.

Racz przyjąć p. Redaktorze wyrazy poważania.

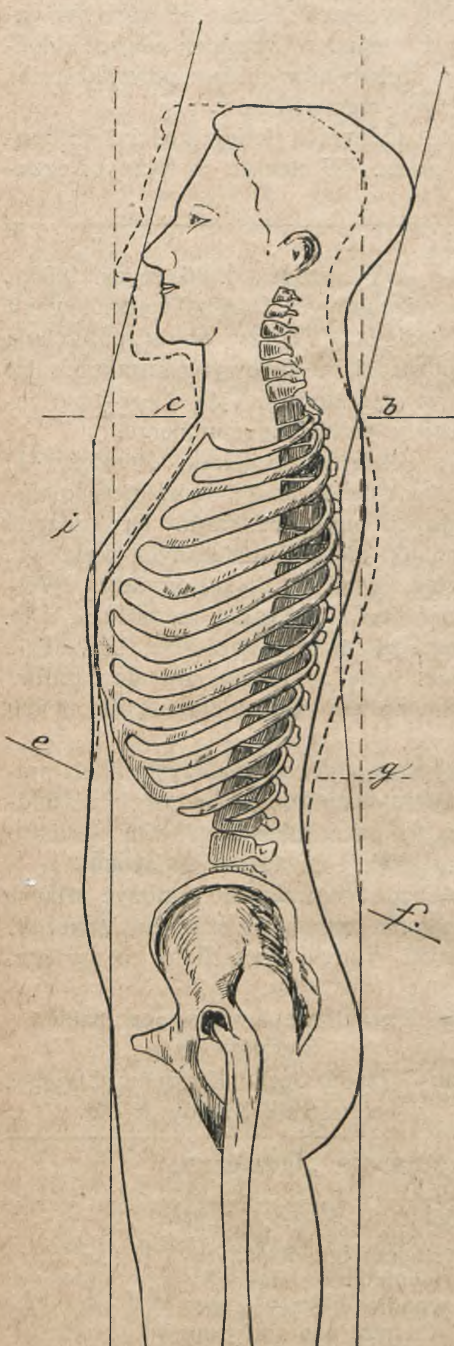
Sierakowski
czł. Zarządu Cechu Krawców Chrześc.
i kierownik Kursów Kroju.

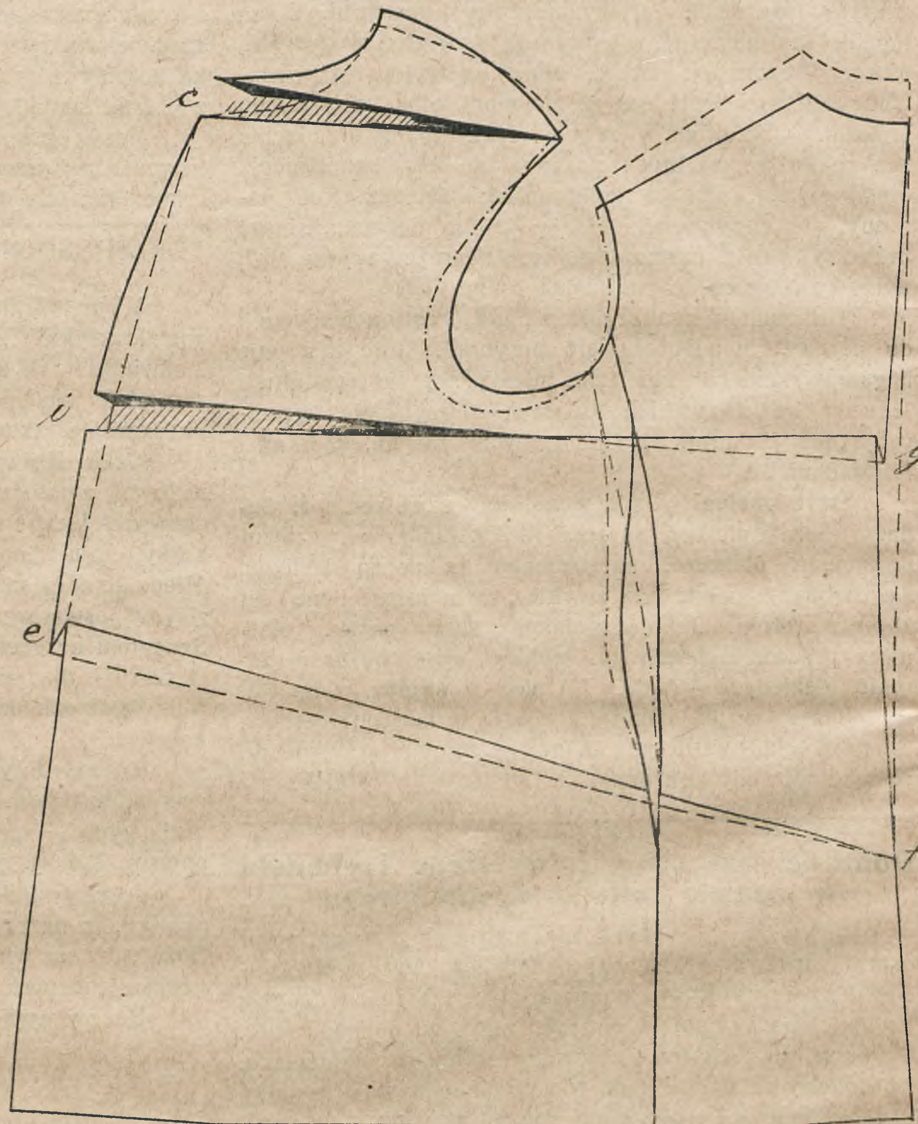
Życzenia dla „Odzieży".

Zagrał „Singer" marsz roboczy
Szyby wstrząsły się w osadach,
Ścigłem tempem igła kroczy
Po znaczonych kredą śladach.
Kółko wpadło w ściekły szał
Targa w wirze pas skórzany,
Wprawia w obrót nici wał
I porywa igłę w tany.
Pod jej ostrzem się przewija
Sukna czarny długi smug,
A nić ciągle się rozwija
Biegnąc w ślad kredowych dróg.
Niech w „Odzierzy" jak w „Singerze"
Każde kółko każdy pas
Spełni swe zadanie szczerze
Spełnia zawsze i na czas.

R. Frąckiewicz.

Trzymanie proste czyli przegięte w tył.

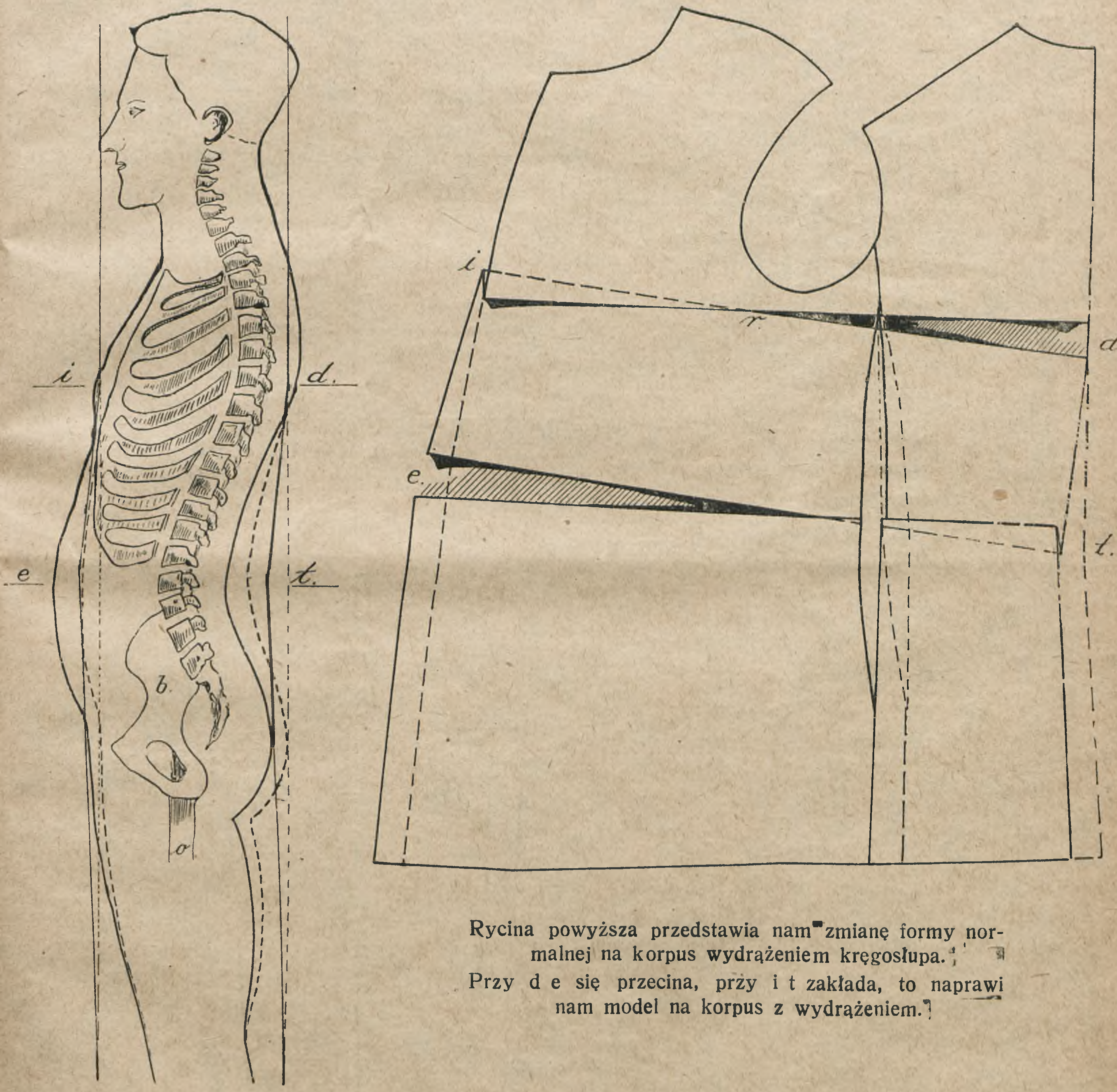




Rycina powyższa przedstawia nam zmianę formy normalnej na korpus z trzymaniem prostem.

Przy C i I się rozcina, przy g i e zakłada do 3 cm, to otrzymamy pasowną formę na trzymanię proste.

Wzrost z wydrążeniem kręgosłupa.



Rycina powyższa przedstawia nam zmianę formy normalnej na korpus wydrążeniem kręgosłupa.
Przy d e się przecina, przy i t zakłada, to naprawi nam model na korpus z wydrążeniem.

Zwracamy uwagę na załączoną kartę do zamówień kolekcji.

Spodnie normalne w paski.

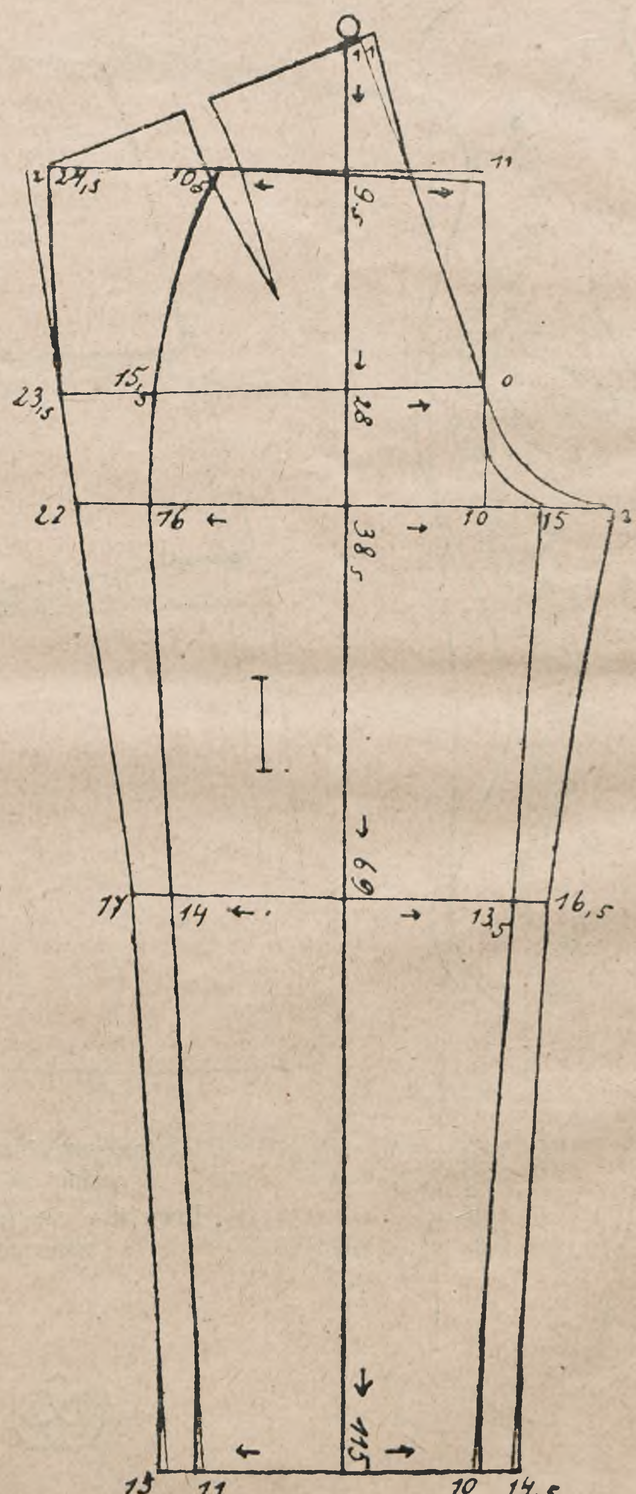
M i a r a : Po boku 105. Krok 78. Obj. pasa 86. Obj. siedzenia 100. W kolanie 56. W dole 46 cm.

Dzisiejsza moda przepisuje spodnie szerokie, dlatego po przypuszczeniu 1 cm na szwy z każdej strony, nie potrzeba tresury.

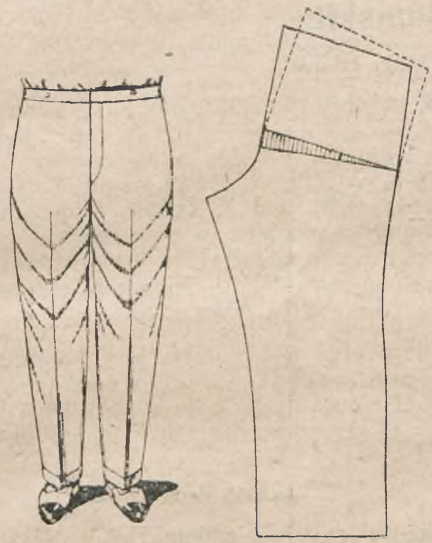
Odrobienie takich spodni jest łatwe, bo po wyciągnięciu szwa krzyżowego reszta szwów zeszywa się gładko, bez wyciągania.

Krój tych spodni rozpoczyna się od środkowe linji podstawowcj (patrz wzór) w każdą stronę podane na rys. miary przenieść zwykłem centimetrem na papier a otrzymamy spodnie normalne krajane po nitce.

J. L.



DZIAŁ POPRAWEK
Z praktyki — dla praktyki.



1 2

Poprzeczne fałdy na przednich nogawkach podczas chodzenia.

Błąd jak wskazuje nam obraz 1 powstaje zwykle przez to, że tylne nogawki są za prosto krajane, lub za prosto zaprasowane. Tylna nogawka, krajana za prosto jest zawsze za krótka, przednie nogawki stają się wtedy za długie i dla tego powstają poprzeczne fałdy.

Obraz 2 linja kreskowana (- - - - - -) wskazuje nam jak należy błąd ten usunąć. Najlepiej da się to w ten sposób uskutecznić, że rozcina się model mniej-więcej w $^1/_3$ wysokości miary siedzenia i rozciąga się od 3—4 cm. Później należy wcięcie to podkleić papierem i otrzyma się poprawiony model. Przy tego rodzaju poprawkach, wskazane jest rozpruć całkowicie tylną nogawkę.

Niepomyślne położenie krawiectwa.

Krawiectwo w Polsce znalazło się w ostatnich czasach w bardzo przykrem położeniu, co stwierdził niedawno odbyty zjazd krawców woj. łódzkiego. W zjeździe tym wzięli udział przedstawiciele dwudziestu kilku miast i miasteczek, oraz niektórych izb rękodzielniczych. Przy obradach obecny był przedstawiciel województwa p. Gąsiorowski. Przewodniczącym zjazdu wybrano wiceprezesa Łódzkiej Izby Rękodzielniczej, p. Kazimierskiego. Liczni mówcy skarzyli się na nierównomierne traktowanie kandydatów. starających się o świadectwa rękodzielnicze oraz na nienormalne stosunki jakie panują pod względem przechodzenia uczniów do wyższych kategorji. Podnoszono, że krawcy przy ustaleniu cen przyzwyczaili się do fałszywej kalkulacji, nieuwzględniającej w dostatecznej mierze ani podatków, ani świadczeń na Kasy Chorych i inne ubezpieczenia społeczne. Skutek jest taki, że **90 proc. krawców jest zrujnowanych.** Nie mogą oni sprostać swym zobowiązaniom podatkowych, wskutek czego licytuje im się nieraz ostatnie mienie. Do tego dochodzą niezdrowe stosunki kredytowe Towar daje się prawie wyłącznie na kredyt wekslowy, a obecnie większość weksli idzie do protestu. W końcu podnoszono również potrzebę interwencji u władz centralnych w sprawie reformy egzaminów teoretycznych. Obrady zakończyły się uchwaleniem szeregu rezolucji.

Wartość rocznej produkcji rzemiosła w Polsce.

W poprzednich wydaniach naszego pisma z 1929 r. zamieściliśmy dane statystyczne odnoszące się do ilości warsztatów rzemieślniczych w Polsce oraz ilości zatrudnionych w nich pracowników.

Obecnie podajemy dane statystyczne, określające **wartość rocznej produkcji rzemiosła w Polsce,** a zaczerpnięte z prac p. **Piekarskiego,** obecnego syndyka Izby Rzemieślniczej w Łodzi wystawionych w pawilonie rzemiosła na P. W. K. Otóż przybliżona wartość rocznej produkcji zawodów Rzemieślniczych w Polsce **w miljonach złotych** przedstawia się następująco:

1) rzeźnictwo i wędliniarstwo	1.237	milj.	14) blacharstwo	35	milj.
2) rzemiosło budowlane	762	„	15) rymarstwo	30	„
3) piekarstwo	418	„	16) kamasznictwo	28	„
4) szewstwo	354	„	17) bednarstwo	25	„
5) krawiectwo	229	„	18) kapelusznictwo	21	„
6) warsztaty metalowe	125	„	19) tokarstwo	20	„
7) garbarstwo	120	„	20) czapnictwo	20	„
8) kuśnierstwo	115	„	21) szczotkarstwy	15	„
9) cukiernictwo	83	„	22) koszykarstwo	15	„
10) warsztaty mechaniczne	78	„	23) grzebieniarstwo	13	„
11) kowalstwo	60	„	24) bieliźniarstwo	13	„
12) piwowarstwo	60	„	25) introligatorstwo	10	„
13) kołodziejstwo	45	„	26) Szmuklerstwo	10	„
			27) rękawicznictwo	4	„
			28) tapicerstwo	4	„
			29) białoskórnictwo	3	„
			30) inne	106	„
			Ogółem:	4.057	milj.

t. j. **wartość rocznej produkcji rzemieślniczej wynosi około 4 miljardy złotych.**

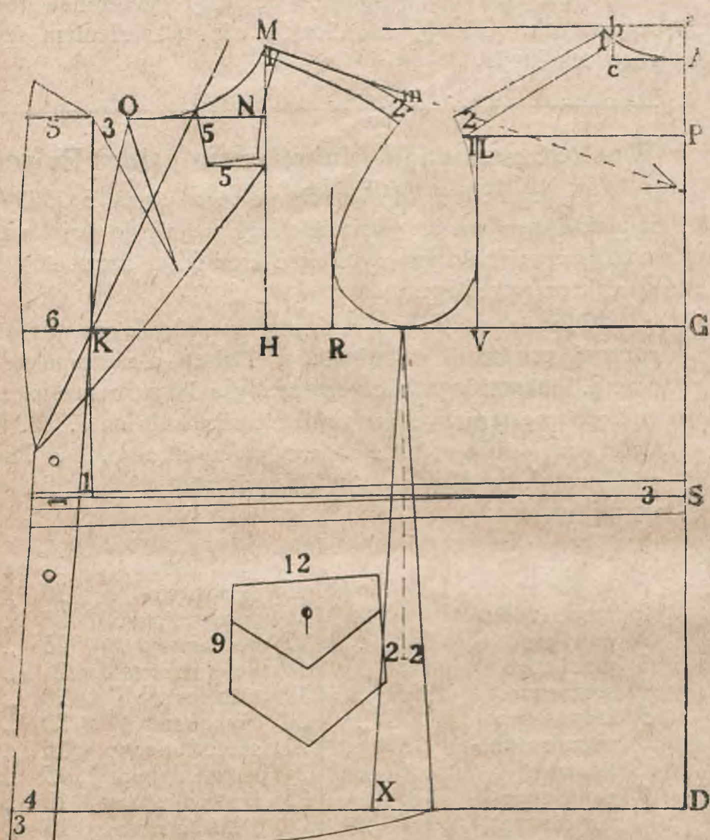
Widzimy więc, że produkcja rzemiosła w Polsce jest b. wysoka, a ocenimy ją dopiero wtedy należycie, jeżeli zważymy, że **ogólna wartość produkcji w Polsce** — jak to podaje na str. 166 wydawnictwo „Złotej Księgi Polski" — **wynosi 14 miljardów złotych.** Stąd wynika że rzemiosło zajmuje w Polsce b. wybitne miejsce pod względem swej wytwórności i gdyby to miejsce zajmowało w ogólnym układzie sił gospodarczych i polityczno-społecznych w Polsce, to niewątpliwie posiadałoby też inne znaczenia, niż je dziś posiada.

DZIAŁ DAMSKI

Krój modnej jaczki damskiej.

Według żurnal.ka „Fashi onable", nr. 19/30.

Miara: grzbiet 22, stan 38, dług. 65, $\frac{1}{2}$ plec 18, rękaw 58, $\frac{1}{2}$ obj. górnej 48, pas 38, biodra 53.

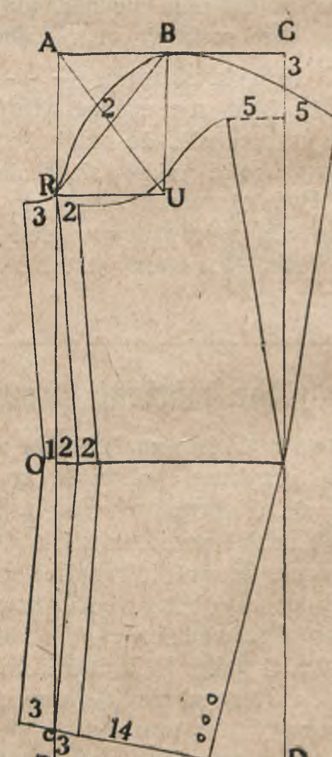


Zaczynając konstrukcję do uwidocznionego rysunku, rysuje się wpierw linje b-a-D, które w punkcie a schodzą się pod prostym kątem. Następnie odmierzam od a-A 3 cm. A-G = miary grzbietu, czyli 22 cm. A-P. = $\frac{1}{4}$ od A-G + 1 cm czyli $6\frac{1}{2}$ cm. A-S = miary stanu czyli 38 cm. A-D = długości = 65 cm. Od punktów A, P, G, S i D rysuje linje pod prostym kątem, tak jak nam rycina wskazuje. P-U = miary pleć = 18 cm. W tym punkcie dodaje się jeszcze 1 cm. A-c = $\frac{1}{3}$ od P-U czyli $6\frac{1}{3}$ cm, c-b = $1\frac{1}{2}$ cm. Teraz rysuję wycięcie szyji A-b. Od punktu U rysuje się prostopadłą linję na punkt V. V-R = $\frac{1}{4}$ od $\frac{1}{2}$ objętości górnej + $\frac{1}{2}$ cm czyli $12\frac{1}{2}$ cm. V do H = miary plec = 18 cm. G-V-R-H-K = $\frac{1}{2}$ objętości górnej + 4 cm = 52 cm. Przy punktach R i H rysuję proste linje w górę. H-M = $\frac{1}{2}$ od $\frac{1}{2}$ objętości górnej + $\frac{1}{2}$ cm czyli $24\frac{1}{2}$ cm. Następnie dzielę A-G do połowy i do tegoż punktu rysuję prostą z punktu M. Łączę punkty b-L + 1 cm, czyli ramię plec, które w tym wypadku, gdzie chodzi o modną jaczkę z podwyższonemi ramionami, podwyższa się o 1 cm w punkcie b i o 2 cm w punkcie L. M-m równa się b-U — 1 cm, czyli $14\frac{1}{2}$ cm. W punkcie m wybiorę 1 cm i zaokrąglę ramię przodka. W punkcie M obniża się w tym wypadku ramię o 1 cm, a o 2 cm w punkcie m. M-N = $6\frac{1}{3}$ cm. M-N = $\frac{1}{4}$ obj. górnej czyli 12 cm. Łączę teraz punkt O-K. Od K. rysuje prostopadłą wdół na linję stanu. Odstępuję w tym miejscu 1 cm i przez ten punkt przeprowadza się linję z punktu K. Pod guziki dodaje się 4 cm. Resztę fasonu zakończa się tak, jak nam rycina wskazuje.

Szerokość pachy, czyli R-V dzielę na połowę i rysuję prostopadłą (- - - - -) w dół. Na wysokości bioder odstępuje się po 2 cm w prawo i w lewo i przez te punkty przeprowadza się linje przodka oraz plec.

Krój rękawa.

Wpierw rysuje się linje P-A i A-G. A-G = 20 cm. Od G rysuje się zaś prostopadłą w dół. Odliczając przy G 3 cm, mierzę z tego punktu długość rękawa po punktu D = 58 cm i łączę prosto D-P. A-B = $\frac{1}{2}$ od A-G. A-R = $\frac{1}{4}$ od $\frac{1}{2}$ objętości górnej = 12 cm. A-U = A-R. Łokieć znajdę w ten sposób, że dzielę linje R-c na połowę i w połowie O otrzymam żądany punkt łokcia. Wszystkie inne zakończenia podane są w liczbach, które oznaczają centymetry.



Suknie wieczorowe.

Nadszedł karnawał, a z nim możność dla pięknych pań wystąpienia w całym blasku urody i toalety.

Tryumfatorką tegorocznej urody jest długa suknia. Przy bardzo strojnych paryskich modelach spódnica dochodzi aż do ziemi, odsłaniając jedynie z przodu drobne nóżki. Z początkiem sezonu zdawało się, że nowa moda się nie przyjmie, że pod naciskiem luźnych krytyk i sprzeciwów, suknie pozostaną krótkie, ale paryscy arbitrzy elegancji okazali się tym razem nieustępliwi. Oko zaś tak szybko przyzwyczaja się do różnych zmian, że już teraz za krótka suknia wydaje nam się śmieszną, niemodną. Paryżanka zaś, z całą zdolnością przystosowywania się, odrazu nauczyła się poruszać w kłopotliwej, długiej szacie, jakby nigdy się z nią nie rozstawała. W tańcu umie jak dawniej unosić z wdziękiem spódniczkę, co nie jest zadaniem łatwem, wobec licznych końców, które z szatańską iście złośliwością opadają z jednej strony, gdy się usiłuje podtrzymywać je z drugiej. Czy widział jednak kto piękną kobietę, która nie przystosuje się do najkłopotliwszej mody, jeżeli wie, ze jej w tem ładnie?

Ale nietylko długa spódniczka jest znamieniem nowej mody, wraz z nią zmieniły się i staniki, ściśle opasujące biust i biodra i ujawniające kształty. Te panie, które dla poprzedniej mody usiłowały być bardzo szczupłe i płaskie, muszą teraz troszkę się „podkarmić". Nawet gorseciarki robią już zupełnie inne paski, zmierzające do tego, aby nietylko nie ujmować, ale coś niecoś dodać.

Stanik jest przeważnie gładki, bez żadnego prawie przybrania. Czasem lekko drapowany. Linja stanu jest znacznie podniesiona, nie musi być jednak koniecznie podkreślona paskiem (mimo, iż widzi się wiele wąskich paseczków) często bowiem rolę tę spełniają wszytki, albo lekkie zmarszczki.

Wracając do spódnic, należy zaznaczyć, że długość ich jednak nie zasłania zupełnie nóg. Najczęściej są one długie w tyle, ale znacznie krótsze z przodu. Jeżeli spódnica jest długa dokoła, to ma po bokach w tyle, czy z przodu rozcięcia. Czasem znowu, na krótkiem jedwabnem „fourreau" spoczywa długa szata przejrzysta. Spódnica długa w tyle, a krótka z przodu, oszyta bywa dołem plisą z tiulu, albo zorżetty, co nadaje jej wiele lekkości.

Godetowo skrojona spódnica spływa w tyle mocno ku ziemi, a sposób ułożenia falbany nadaje całości doskonałą linję. Tego rodzaju falbana wymaga jakiegoś zakończenia w pasie. Może to być albo świecąca agrafa ze sztucznych kamieni, albo jakiś ładny kwiat, odpowiadający kolorem całości.

Suknia balowa wymaga odpowiedniego płaszcza. W tym roku mamy kilka rodzajów okryć wieczorowych. Płaszcz w formie kloszowej, peleryna, w którą można tak malowniczo owinąć się i wreszcie najmodniejszy, ale i najmniej praktyczny płaszcz krótki, raczej żakiet. Ma on prócz tego, że mało grzeje, i tę złą stronę, że musi być zupełnie dobrany do sukni, jeżeli nie z tego samego materjału zrobiony. Najładniejszym materjałem na płaszcz wieczorowy jest zawsze aksamit, a najodpowiedniejszem przybraniem oczywiście futro.

Suknia krótka i suknia długa.

A więc suknia krótka, czy suknia długa? Kwestja, która wywołała w świecie mody liczne spory, podzieliła kobiety na dwa obozy, ale ostatecznie została rozstrzygnięta ku ogólnemu zadowoleniu. Więc kto padł ofiarą tego sporu, zapytacie panie? Spódnica krótka! — Wcale nie. A więc suknia długa? — Bynajmniej. — Więc jakżeż? — Poprostu spódniczka, śmiesznie, niepotrzebnie za krótka. Ta została skazana na zagładę przez wszystkich bez wyjątku władców mody.

Zresztą sedno zagadnienia leży zupełnie gdzieindziej, a mianowicie w radykalnej zmianie zasad, jakie kierowały modą natychmiast po wojnie, a jakie kierują nią teraz.

Walka toczyła się między zwolenikami sukni bardzo prostej i łatwej do zrobienia, a tymi, którzy chcą widzieć kobiety w sukni strojnej, skomplikowanej i nie wszystkim dostępnej. Jedni i drudzy mają swoje racje. Jedni kierują się względami praktycznymi, jak budżet domowy, czy łatwość skopjowania modelu, drudzy wysuwają argumenty z dziedziny estetyki. Paryż ma ambicje pozostania w dalszym ciągu twórcą wielkiej artystycznej mody i jest przeciwnikiem szablonu, jaki w latach powojennych niewątpliwie cechował strój kobiecy. Więc walczą od kilku lat z tym szablonem, wymyślił wkońcu „hierarchję godzin".

Przekonał panie, nie bez słuszności, że strojna suknia sportowa jest nonsensem, że natomiast w salonie, czy na sali balowej, kobieta powinna występować w całym blasku urody i stroju. Krótko mówiąc, na każdą godzinę i na każdą okazję inna suknia.

Czy wobec takiego postawienia kwestji można skazać spódniczkę umiarkowanie krótką lub nakazać bezwzględne noszenie sukni długiej?

Nie, po tysiąc razy nie!

Bo niesłuszny jest zarzut, jakoby moda dzisiejsza nie była logiczną. Tak było niegdyś. Ale życie doby dzisiejszej wymaga nieubłaganie pewnej logiki. Kobieta, która rano idzie do pracy, uprawia sport, czy nawet tylko załatwia niezbędne domowe sprawunki, musi być ubrana krótko, wygodnie i praktycznie. Ta sama kobieta jednak przedłuży trochę suknię na popołudniową wizytkę, a wieczorem, przy świetle elektrycznych kinkietów na lustrzanej posadzce sali balowej wystąpi w szacie długiej, niemal majestatycznej pod warunkiem, że majestat te nie będzie jej ciążył, bo materjał sukni będzie lekki, powiewny, czyniąc ją raczej podobną do wróżki anizeli do matrony.

„Gazeta Warszawska".

Jak się stroiły piękne Rzymianki?

Myślimy dziś o nowych deseniach na jedwabiach, tworzymy efektowne kreacje sukien wieczorowych, piszemy całe stosy książek o estetyce ubioru i poświę-

camy na łamach prasy codziennej wiele miejsca tym kwestjom, nie podejrzewając, że już przed dwoma tysiącami lat piękne Rzmianki stroiły się nie gorzej niż dzisiejsze kobiety. Z całą nawet pewnością możemy twierdzić, że obecne powojenne stroje znacznie są bliższe starorzymskim wzorom, niż dawniejsze ciężkie suknie z trenami, watą i futrem. Wartoby więc z tego powodu przypomnieć sobie parę szczegółów, dotyczących strojów starożytn. piękności. Zaczniemy od nóg. Okazuje się, że niezbędne dziś każdej kobiecie pończochy nie były wtedy jeszcze znane i dlatego u pięknych Rzymianek paznokcie nóg były przedmiotem stałych i gorliwych zabiegów. Mimo brak, a raczej nienoszenie pończoch, Rzmianki dbały o inne części stroju może nawet więcej, niż dzisiejsze modne piękności. Cała garderoba zamożnej Rzymianki spoczywała w pięknie rzeźbionych skrzyniach, ustawionych przy ścianach i opatrzonych odpowiedniemi napisami. Piękna pani, po dokonaniu wstępnej toalety, polegającej na myciu się w oślem mleku, szminkowaniu się, malowaniu i czesaniu, oznajmiała, jakie suknie chce włożyć. Niewolnice, zawsze obecne przy toalecie, biegły natychmiast do skrzyń i wyszukiwały potrzebne rzeczy. Przed suknią jednak wkładała piękna pani na nogi sandały lub też trzewiki z białej skóry.

Suknie starożytne łatwo było wdziewać z powodu ich prostoty, przypominającej dzisiejsze stroje kobiece. Tunikę, tak bowiem nazywała się wierzchnia suknia wyrabiano w starożytności z doskonałej wełny asyryjskiej, zmieszanej z pewną ilością bawełny. Kolor jej był olśniewająco biały. Rękawy tuniki były zprzodu rozcięte przez całą długość i tylko lekko pospinane agrafkami z prawdziwego złota. Wykrój gorsu otaczał szlak purpurowy szerokości dwóch palców, Taki sam szlak przyszywano do sukni u dołu. Tunikę w pasie przewiązywano białą wstążką, starając się, aby spadała w pięknych fałdach i żeby wyglądał z pod niej tylko koniec nogi. Po włożenia tuniki, piękna pani musiała już tylko przerzucić szeroki biały płaszcz przez ramię.

Coprawda cała toaleta na tem nie kończyła sie, trzeba było jeszcze włożyć biżuterję, która składała się z kilkunastu pierścionków, naszyjnika z trzech sznurów pereł, pary kolczyków, złotych bransolet z rozetami i rzeźbionemi liśćmi.

Ustroiwszy się w klejnoty, piękna Rzymianka była gotowa do wyjścia.

Męczennice mody.

Na długie wieki przed kulturą europejską, w Chinach panowała już moda na zgrabne nóżki u kobiet. Moda ta z biegiem stuleci przekształciła się w obyczaj barbarzyński, który nakazywał każdej Chince więzienie nogi w specjalnych ramach drewnianych, aby nie mogła swobodnie wyrosnąć i rozszerzyć się. Mała noga u kobiet chińskich stała się nakazem we wszystkich sferach społeczeństwa państwa Środka.

Nogi tak zdeformowane Chińczycy jakby dla ironji nazywają „złotemi liljami". W dziewczynki chińskie wpajano od małego przekonanie, że bez „złotych lilij" nie wydają zamąż bogato.

Wpajano im to przekonanie od 900 roku po Chr., nic dziwnego więc, że i obecnie nawet, gdy Chiny zdają się wkraczać na drogę całkowitego renesansu, obyczaj ten istnieje w dalszym ciągu, pomimo, że ten i ów rząd w tej i innej prowincji stara się go wykorzenić.

Podróżnicy, którzy zwiedzali Chiny twierdzą jeszcze, że zwyczaj krępowania nóg Chinek ma jeszcze inne przyczyny.

Podobno wpływa on na bezdzietność kobiet, a ponieważ w Chinach nigdy nie brakło ludzi i wyludnienie nigdy im nie groziło, łatwo zrozumieć, że wiara taka potęgowała jeszcze praktyki zmniejszania nogi kobiecej.

Niektórzy uczeni chińscy (zwłaszcza kaplani) wywodzili mądrze, że kobieta o skrępowanych nogach będzie się trzymała domowego ogniska i nie będzie.... zdradzała męża.

Wśród rodzin bogatych Chińczyków operacja zmniejszania nóg zaczyna się już wtedy, gdy dziewczynka dobiega 6 roku życia.

Jest to bardzo bolesna operacja, zwłaszcza w początku.

„Specjalista" od „złotych lilij" wygina wszystkie palce nogi za wyjątkiem wielkiego, ku dołowi do tego stopnia, że muszą się zejść z podeszwą. W miarę jak się zagina palce, bandażuje się zarazem nogę. Bandaże zaciska się z każdym dniem coraz silniej. W wyniku operacji stopa wyginą się łukowato, tak że palce zbliżone są do pięty. Wygięta w podkowę noga podtrzymuje korpus tylko na pięcie i palcach. Zdarza się często, zwłaszcza u sfer biedniejszych, że niemanicurowane palce nóg wrastają w pięty, co sprawia niewymowne bóle dziewczynce.

Rzecz naturalna, że dzieci 5- i 6-letnie łatwiej znoszą takie męczarnie od starszych, 10-letnich np. dziewczynek.

Rodzice dzieci, którzy się nagle zbogacili, a nie torturowali dziewcząt przedtem, naraz przeprawadzają operację u 10-letn. córek, chcąc zadośćuczynić modzie i dorównać bogatem. Ile taka spóźniona operacja zmnieszania nogi kosztuje kobietę, o tem mogłyby powiedzieć tylko ściany domóstw chińskich.

Podróżując po Chinach, spotykamy się tu i owdzie z jękami i głośnemi wrzaskami tych ofiar mody. Początkowo podróżny myśli, że to kogoś mordują, ale po chwili przechodnie tłumaczą mu, że to tylko operacja urabiania „złotych lilij".

Bardzo często zdarza się, że skutki operacji są tragiczne. Zatrzymany obieg krwi sprawia, że nogi dziecka martwieją i schną. Nogi nawet bardzo zamożnych Chinek są najczęściej tak chude, jak nogi kozy.

Rzecz dziwna, że mężczyźni chińscy poszukają właśnie takich „najmniejszych nóg", uważając je za pierwszorzędną ozdobę kobiety. I tu prawdopodobnie działa sugestja wieków.

Wiele dziewcząt już w piątym roku życia same proszą rodziców, by im przeprowadzono operację. Straszną jest dola synowej, która ma nogi normalne. W domu matka męża nie da jej nigdy spokoju.

Tortury takie do dziś dnia są przeprowadzane w Chinach i nie zanosi się na ich skasowanie.

Chyba, że w kraju żółtego smoka pojawi się jakiś chiński Kemal Pasza.

MODY.

Tegoroczna moda ma wiele zwolenniczek, ale spotyka się też z bardzo ostrą krytyką ze strony wielu pań, zarzucających jej nie bez racji niepraktyczność i pewną przesadę. Trzeba przyznać, że nowe suknie tak bardzo obciskające biodra nie dla wszystkich są korzystne, a zupełnie nieodpowiednie dla pań korpulentniejszych. To też dziś więcej niż kiedykolwiek musimy iść za przykładem paryżanek, które w sposobie ubierania się są indywidualistkami. Żadna elegancka mieszkanka stolicy świata nie włoży toalety modnej, o ile jej krój czy kolor nie odpowiada jej figurze, cerze, kolorowi włosów i t. p. Każdą modę można do siebie przystosować, Zasadniczą sprawą jest zachowanie modnej sylwetki, szczegóły mogą i powinny być różne.

Więc z wyżej wspomnianemi fasonami obciskającemi biodra trzeba być ostrożną; natomiast szerokie, kloszowe falbany odpowiednie są dla każdej niemal figury. Słyszymy tu tylko narzekania, że wymagają one dużo materji i przez to są bardzo kosztowne. Ależ, czyż nie warto ponieść pewne ofiary, aby ładnie wyglądać?

Szczególnie wiele materji wymaga fason. Suta falbana okrągło, albo prawie okrągło skrajona, opada po bokach dłuższymi końcami nadającymi jej modną i estetyczną nutę Nierówno nałożona na biodrach materja wydłuża figurę, czyniąc fason możliwym dla pań niezbyt szczupłych.

Godetowa falbanka na biodrach pogrubia i znajdzie niewiele zwolenniczek.

Praktyczne, wbrew dość powszechnej opinji paryżanki wymyśliły w tym roku oryginalną kombinację toaletową godną polecenia dla tych pań, które podróżując nie lubią nosić ze sobą wiele rzeczy, a chcą zawsze elegancko wyglądać. Kombinacja polega na tem, że na suknię zrobioną z lekkiej i miękkiej materji nakłada się rodzaj spodniczki, a raczej kawałek materji, którą się owija jak spódniczkę, i żakiet. Ma się więc na sobie kostjum, który może być nawet bardzo ciepły, o ile jest zrobiony z modnego obecnie materjału imitującego futro. Zdjąwszy ten kostjum, można nałożyć na suknię rodzaj kasaku z ładnej materji zmieniającego ją w toaletę wizytową. Zkoleji wizytowa toaleta może się zmienić w wieczorną, jeżeli do sukni włoży się bolero z koronki, albo materjału dobranego w tonie do całości, ewentualnie zupełnie odmiennego, ale harmonizującego z suknią koloru.

Można też robić zabawne a praktyczne kombinacje z szalami i modnemi bardzo „capes". Taka „cape", czyli pelerynka raz jest nakładana na ramiona, inny raz na spódnicę, tworzac rodzaj tuniki. Rozmaitość będzie jeszcze większą, jeżeli peleryna będzie tak zrobiona, żeby można ją nosić na obie strony. Szal raz noszony jest na ramionach, kiedy indziej znowu przypięty do spódnicy, tworząc powiewne „panneau". Tego rodzaju pomysły z gustem urzeczywistnione pozwalają na urozmaicenie toalety małymi środkami i przy niewielkiej ilości sukien. Jest tu jednak jeden konieczny warunek: bardzo zręczne rączki i umiejętność w doborze kolorów.

Praktycznymi są także płaszcze robione do noszenia na obie strony. Płaszcz z pluszu, czy aksamitu podszywa się „kashą". Jest on strojny, albo skromny, zależnie od okazji. Nawet kapelusze są w Paryżu „dwustronne", Skromny w dzień, przewrócony na drugą stronę staje się jasnym i strojnym wieczorem.

Sytuacja kredytowa.

Ultimo roku ub. miało przebieg bardzo ciężki, ponieważ prócz normalnych płatności, przypadały również duże płatności roczne. To też już w początkach grudnia wzmogły się znacznie zapotrzebowania na kredyty w bankach i u dyskonterów prywatnych. Banki przezwyciężyły ultimo dość szczęśliwie, ponieważ przygotowały z początkiem grudnia większy zapas gotówki.

Pomimo to duża ilość fabryk i firm handlowych nie wyzyskała powiększenia dotychczasowych kredytów, niektórym klijentom kredyty te znacznie obcięto, a nawet cofnięto.

Odsetek weksli zaprotestowanych w Banku Polskim wynosił w październiku ub. roku 4,71 proc, w listopadzie 5 proc, a w grudniu ub. roku 5,44 proc.

Łódź stoi w obliczu dalszych trudności na rynku pieniężnym, gdyż w gałęzi bawełnianej i wełnianej zapotrzebowanie towaru przez hurtowników jest do tego stopnia minimalne, iż nie może wchodzić w rachubę. Hurtownicy obawiają się, że zakupione przez nich materjały zostaną na składzie, ponieważ solidny kupiec zgłasza się obecnie po towary rzadko.

Zarówno w przemyśle jak i w handlu hurtowym zapanowały niezdrowe stosunki, Zaczęto stosować nadmierne i niebywałe ustępstwa za gotówkę, dochodzące do 22 proc., nawet wobec odbiorców, którzy się z zobowiązań wekslowych nie wywiązali.

70-letni Jubileusz p, Jana Klimczaka,

mistrza krawieckiego w Bielsku na Śląsku, stałego prenumeratora „Odzieży".



Godny naśladowania życiorys: Pan Jan Klimczak, urodził się dnia 13 grudnia 1859 r. W roku 1875 wstąpił jako terminator do nauki krawiectwa i z tym to rokiem zaczyna się jego właściwa, nieustępująca niczem ciężka praca zawodowa, którą starał się stale sumiennie i ku zadowoleniu wszystkich swoich pracodawców wykonać, pogłębiając nieustannie nawet do dzisiejszego dnia swoją wiedzę fachową przez ciągłe czytanie i studjowanie literatury fachowej.

Wyzwolony na czeladnika w roku 1878 wyjechał do Węgier, aby tam wśród obcokrajowcow udoskonalić się w swoim zawodzie przez 5 lat, poznawszy przytęm bliżej charaktery Słowaków, Węgrów, Czechów i Niemców. Powróciwszy do kraju nie zastał już przy życiu swoich kochanych rodziców. W życiu swoim zaznał też dużo niedoli, ale wszystko przezwyciężył. bo jak sam mówił: „Miałem zawsze wiarę i Boga w sumieniu a towarzystwo szukałem tylko wśród ludzi dobrych, potępiając stale czyny ludzi złych, którzy szybko pomarli i tylko krzywdą innych żyli". Dalej mówił: „Radzę każdemu rzemieślnikowi czytać dobre pisma i mądre książki, to zwłaszcza przynosi pożytek człowiekowi w każdym zawodzie".

Pracując jeszcze przez szereg lat w Bielsku, usamodzielnił się tam, wnet potrafił sobie zjednać sympatję nawet zagorzałych Niemców. To też w roku 1909 powierzono mu zarząd cechowej kasy chorych z 348 członkami, którą prowadził przez 12 lat nienagannie. Gdy zaprowadzono powiatowe kasy chorych odebrano mu wszystkie księgi kasowe i pieniądze i dano mu urzędowe uznanie za dobrą pracę w tym urzędzie.

W roku 1921 wybrano go jednogłośnie cechmistrzem cechu mieszanego pokrewnych przemysłów w mieście Bielsku. Urząd ten odebrał w wielkiej biedzie, gdyż po dewaluacji pieniężnej pozostało w kasie nie mniej nie więcej jak tylko 48 groszy. Z objęciem tak zaszczytnego urzędu wziął się szczerze do pracy. Znając najdokładniej braki wśród samodzielnych mistrzów postanowił zaprowadzić kasę, która wspomagałaby materjalnie w razie choroby mistrza, członka cechu. Ziściły się jego zamiary i dziś kasa ta posiada aż 5000,— zł gotówką, która rocznie 400 zł z odsetek przynosi Z pieniędzmi temi wspomagano już niejednego członka. Pozatem założył specjalną kasę pośmiertną.

Zdał dotychczas ciężki egzamin życia ludzkiego i dał poznać, że człowiek posiadający serce przyjacielskie ma go użyć dla przyjaciół. Zanadto dobrze znane mu są ułomności ludzkie a wiadomem także, że nie każdy wdzięcznością płaci za wdzięczność.

Do licznych życzeń przyłącza się także redakcja „Odzieży" życząc jubilatowi tą drogą szczerze dożycia 100-letniego jubileuszu i dalsze sukcesy w swej pracy pełnej poświęcenia dla dobra bliźnich.

Niech jego życie służy jako przykład licznym rzeszom młodszych kolegów, dla dobra ojczyzny i zawodu naszego Pragniemy to z całego serca.

50-ciolecie zasłużonej firmy

W dniu 24 listopada 1879 roku założony został w Poznaniu przy ulicy Jezuickiej nr. 12 skład przyborów krawieckich. Założycielem był śp. Jan Mikołajczak, uczestnik powstania w roku 1863, znany pod pseudonimem „Jaśko z zagranicy". Postać śp. Jana Mikołajczaka była popularną nie tylko śród społeczeństwa polskiego. Szczególniejsze jednak zasługi położył śp. Pan Mikołajczak około rozwoju rzemiosła krawieckiego w dowód czego Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu mianował Go członkiem honorowym.



Śp. Jan Mikołajczak i jego córka p. Elżbieta Mikołajczak.

Po śmierci założyciela objęła kierownictwo składu córka p. Elżbieta, prowadząc w tym samym lokalu wszelkie przybory krawieckie, guziki, podszewki, płótna, aksamity na kołnierze, pasmanterje do futer i bekiesz.

Pięćdziesięciolecie istnienia zasłużonej firmy w dzisiejszych czasach, to rzecz nie codzienna. Przy okazji jubileuszu, składamy tej zasłużonej firmie najserdeczniejsze życzenia dalszego, świetnego rozwoju ku pożytkowi zawodu krawieckiego.

Od Administracji.

Z powodu nowego rozporządzenia poczty nie wysyłamy już czasopismo „Odzież" jako ryczałtowe pod szczegółowem adresem naszych abonentów, lecz pod adresem danego urzędu pocztowego do którego należą poszczególni prenumeratorzy.

Zatem te urzędy pocztowe są odpowiedzialne za punktualną dostawę pisma i wszelkie reklamacje w razie nieotrzymania „Odzieży" należy wnieść **jedynie bezpośrednio do danego urzędu pocztowego.**

Dr. Ludwik Rządkowski.

Materjały męskie i ich znamiona rozróżniające.

Wyroby przemysłu włókienniczego są dziś tak różnorodne, tak, że tylko fachowcy, a i oni jedynie zazwyczaj tylko w ich ścisłym zakresie działania znają doskonale różnice, jakie istnieją pomiędzy poszczególnemi pod specjalnemi nazwami na rynku się znajdującemi materjałami. Zaś laicy w ogólności, którzy występują jako kupujący i konsumenci materjałów, różnic tych nie znają. Zazwyczaj mają oni tylko mgliste pojęcie o tem, co stanowi istotę i właściwość danego materjału, który przedłożony zostaje im pod określonem nazwaniem. Nawet sprzedawca, zapytany o szczegóły często dać może jedynie bardzo ogólnikowe wyjaśnienie. Wynika z tego, że kupujący nie wie, czego może od danego materjału oczekiwać, które należy do tej lub owej grupy. Dotyczy to szczególnie materjałów, jakie nam służą na ubrania i z któremi powinnibyśmy być dobrze zaznajomieni. Czy panie lepiej się znają na materjałach, w które się ubierają aniżeli panowie, tego nie zamierzamy roztrząsać. Tu chcemy jedynie opisać właściwości rozmaitych materjałów, używanych specjalnie na ubrania męskie.

Na pierwszem miejscu tychże stoi

sukno.

Z fachowego punktu widzenia rozumiemy pod określeniem tem tkaninę wełnianą lub półwełnianą, utworzoną zazwyczaj ze zgrzebnej przędzej sukienniczej lub z przędzy z wełny czesanej, drapaną, postrzyżoną, prasowaną, zaopatrzoną w apreturę gremplowaną. Z powodu spilśnionej przez apreturę gremplowaną zazwyczaj wygładzonej powierznie uwidocznia się splot wogóle, wzgl. bardzo małoznacznie, t. zn. nie można rozróżnić poszczególnych nici osnowy i czółenkowych. Celem utkania sukna lżejszego i cięższego, aby polepszyć lub pogorszyć jego jakość, trwałość, wytrzymałość i żywotność oraz aby cena gotowego materjału była niższą lub wyższą, służą najrozmaitsze odchylenia w sposobie przeróbki surowca i przędzy. Do przędzy używa się wełnej delikatnej albo grubej, mocnej albo słabej, błyszczącej albo matowej, zdrowej albo chorej (z chorych zwierząt), dobrej lub złej.

W handlu znajduje się wełna ze zwierząt żywych, zarżniętnych i podłych, (wełna strzyżona czyli strzyżna, wełna rzeźnicka czyli krwawa, wełna garbownicza czyli skubana wełna martwa czyli martwica podlinowa).

W pierwszym rzędzie zależną jest trwałość sukna od zastosowanego gatunku wełny. Jednak dobra wełna może zostać zniszczoną przez złe mycie i jej barwienie. Dalej może przędza, z której się tka sukno być uprzędzoną z czystej wełny, jako też z mieszaniny wełny z wełną sztuczną i bawełną. W końcu można utworzyć z przędy, zależnie od sposobu tkania, wykończenia itp„ sukno o dobrym lub złym wyglądzie. Wynika z tego, że jakość i dobroć sukna zależną jest od tysiąca okoliczności. Fachowiec będzie umiał dane sukno względnie dokładnie ocenić podług wyglądu, „uchwyta“ i „próby keinkowej“ (przeciskanie materjału między keinkami), jednak na szereg pytań, mających związek z nośliwością i dobrocią materjału, ocena taka jest niewystarczająca. Niekiedy, szczególnie gdy chodzi o spory sądowe, można stwierdzenia takie przeprowadzić jedynie przez chemiczne zbadanie tkanin materjałów, przez mikroskopijne obserwacje, przez stwierdzenie ilości nici osnowy i czółenkowych i wytrzymałości nici na rwanie, przez stwierdzenie numerów przędy, ustalenie zawartości wilgoci itd. Laik wydać będzie mógł zawsze tylko orzeczenie powierzchowne i niepewne o mniejszej lub większej wartości danego materjału i polegać będzie musiał w większości wypadków na danego fachowego, rzetelnego sprzedawcy (Krawca).

W powyższem przytoczone zostały pewne określenia, których sens rówmiez nie znany jest zawsze ogółowi i które z tego powodu powinny być wyjaśnione. Są to naprzód pojęcia.

Przędza zgrzebna sukiennicza i przędza z wełny czesanej.

Oba gatunki przędzy różnią się pomiędzy sobą tem, że pierwsza uprzędzona jest z włokien krótszych, druga zaś z długich. Z tego pochodzi, że przędza zgrzebna posiada wygląd więcej wełniasty, zaś przędza z czesanki jest gładsza i cieńsza. Grubość czyli numer przędzy zależne są od długości i grubości pojedyńczych włókien. Wynika z tego, że przędzę zgrzebną można prześć tylko do pewnej grubości, czyli numeru, chcąc tworzyć przędzę cieńszą, należy używać do jej utworzenia wełny czesanej. Z powodu że wełna i bawełna zawierają włókna dłuższe i krótsze, wyczesuje się ostatnie na specjalnych wyczesarkach. Krótkie włókna wełny „wyczeski“ czyli „poczesne“ przerabia się na przędzę zgrzebną, zaś długie włókna „czesanka“ przedzie się na przędze czesankowej.

Jeżeli przędzie się bawełną sposobem przędzy zgrzebnej nazywamy przędzę taką „imitowaną“ czyli „sztuczną“ gdy dodaje się do bawełny wełnę, wytwarza się przędzę „wigorjową“ czyli „wigońską“

Ciąg dalszy nastąpi.

Apel do organizacji krawców wiejskich.

Niniejszem chcę poruszyć sprawę na temat „Jak mało dba się o krawiectwie na wsiach, który to artykuł był umieszczony w nr. 12 z r. 1929. Autor Edward Arczyński z G. na Pomorzu maluje życie krawieckie na wsiach które znajduje się w przykrem położeniu opanowane ciężką atmosferą. Chcąc polepszyć toj przykre położenie w teraźniejszych czasach jest rzeczą trudną, ale przy dobrej woli i ochocie można wszystko zrobić tylko razem przez organizację, bo w „jedności siła“ mówi przysłowie.

Więc koledzy krawcy wiejscy do organizacji zjednoczyć się, uchwalić cennik według niego postępować i aktualnie się trzymać. Do tego może także posłużyć w wysokim stopniu oświata zawodowa, którą otrzymamy przez czytanie pism zawodowych i podręczników, bo one niosą światło kultury zawodowej. Takiem światłem jest „Odzież“, i każdy krawiec powinien ją abonować i

czytać, bo przez czytanie wzbogaci swoją wiedzę zawodową i równocześnie będzie swój zawód realnie pojmować i dążyć ku polepszeniom, bo człowiek więcej wykształcony ma szerszy światopogląd na sprawy bliżej go otaczające. Trzeba w życiu tak się starać i kształcić, żeby nie zostać w tyle, bo „zawsze naprzód nigdy wstecz". Krawiec nie ma być gorszym rzemieślnikiem od drugiego, bo krawcy jako inteligencja pracująca stwarzają swą pracę estetycznie, która znowu należy do kultury, bo na nas leży opowiedzialność przed społeczeństwem za wykonanie powierzonej nam roboty, a gdy ona będzie doskonałą to tem samem wyżej budujemy gmach na przyszłość.

Apel do organizacji!!! do wspólnych usileń, bo gdy zawczasu nie zapobiegniemy złemu, to dalej będzie zapóźno.

Myślę, że tych kilka słów do organizacji odniosą pożądany skutek i każdy kolega krawiec tej sprawy nie powinien lekceważyć, bo gdy tak zrobiłby, to konfekcja tak juz bardzo rozpowszechniona jeszcze więcej rozszerz się i zagrozi nam całkowitą ruiną.

Więc sprawę poruszyć i zrealizować i pomyślniej pracować.

Do czynu, czynu realnego.

H. W. M. koło Podwołoczysk.

Dopisek Redakcji. Redakcja „Odzieży" pracując nieustannie także nad polepszeniem doli krawców wiejsskich jest wiele zainteresowana tą sprawą i prosi tą drogą, aby Szan. czytelnicy szczególnie po wsiach ze wszystkich stron oraz województwo nadesłali nam w najkrótszym czasie dokładne cenniki ile biorą od różnych sztuk za samą robotę bez dodatków. Mając do dyspozycji cenniki z różnych stron będziemy mogli przystąpić do ustalenia jednolitego cennika na poszczególne województwa. Liczymy zatem z całą pewnością, że wszyscy czytelnicy, dbający o swój byt przystąpią niezwłocznie do tej pracy, podawając nam oprócz faktycznych cen jakie obecnie biorą, także warunki wyżywienia czyli koszta utrzymania, koszta handlowe, możliwie dokładne obroty i sposoby regulacji długów przez tamtejszą klijentelę. Sądzimy, że nas nikt nie zawiedzie i każdy spełni swój obowiązek należycie.

Umundurowanie dozorców celnych.

Z dniem 10 stycznia br weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów, wprowadzające obowiązek dla dozorców celnych noszenia w służbie munduru. Kolor munduru jest ciemno-zielony, kolor dystynkcji złoty. Na rękawie kurtki i płaszcza wyszyte być mają oznaki stopni służbowych. Noszenie munduru dozwolone jest także poza służbą.

Wystawa Polskiego przemysłu włókienniczego w Sztokholmie.

W Sztokholmie odbyło się niedawno otwarcie wystawy polskiego przemysłu włókieniczego, zorganizowanej z inicjatywy Szwedzko-Polskiej Izby Handlowej w Sztokholmie. Na otwarciu obecni byli poseł Rzeczypospolitej w Sztokholmie Rozwadowski, przedstawiciel rządu szwedzkiego podsekretarz stanu Modiga, przedstawiciel Kolegjum Komercyjnego radca handlowy Sohlman, członkowie zarządu Izby Handlowej z prezesem Klemmingem na czele, delegat łódzkiego Związku Eksportowego dyrektor Geisler oraz przedstawiciele świata handlowego. Wystawa, wzorowo zorganizowana, przyjęta została z wielkiem uznaniem i wzbudziła duże zainteresowanie.

Coraz gorzej!

W zakładach żyrardowskich w których pracuje około trzy i pół tysiąca robotników, w których praca trwała dotąd we wszystkich oddziałach cały tydzień na dwie zmiany, to jest dla jednej zmiany od godz. 5-tej rano do 1-ej w południe i dla drugiej od 1-ej do 3-ej wieczór, z powodu złych konjunktur w przemyśle fabrycznym Zarząd fabryczny począwszy od 17 stycznia b. r. zredukował pracę do czterech dni w tygodniu.

Walka o bawełnę w Turkiestanie.

Z Taszkientu donoszą do Moskwy, że ostatniemi czasy zauważa się w Turkiestanie znaczny spadek zakupów przez państwo bawełny. Z tego powodu został naruszony cały plan kampanji bawełnianej. W niektórych rejonach kraju poczyniono nic więcej, aniżeli 20 proc. zakupów przewidywanych.

Zdaniem urzędników sowieckich winę niepowodzenia zakupów bawełny ponoszą „kutacy", którzy mają spekulować bawełną sprzedaną państwu. Znaczna ilość bawełny ma się gromadzic w rękach osób prywatnych, oraz zakupuje się przez rękodzielników.

Według źródeł sowieckich, w wielu rejonach czynniki przeciwsowieckie agitują przeciwko dostarczaniu bawełny państwu. W innych jeszcze miejscowościach sprzedaną państwu bawełnę wymieniają na mąkę i masło, których odczuwa się dotkliwy brak. Wobec tego został wydany rozkaz mobilizowania komunistów dla spotęgowania zakupów. Prócz tego wydano rozporządzenie, by te gospodarstwa, które nie dostarczyły przynajmniej 50 proc. bawełny, zostały pozbawione prawa kupna do państwa zboża, Nareszcie zabroniono całkowicie skupowania przez osoby prywatne bawełny.

Wobec rosnącego bezrobocia.

Ze względu na unieruchumienie w ostatnim czasie szeregu fabryk włókienniczych i poważnego wzrostu bezrobocia wojewoda białostocki zwołał konferencje przedstawicieli przemysłowców i związków robotniczych i władz państwowych, na której omówione mają być środki zaradcze przeciwko dalszemu wzrostowi bezrobocia.

Izba Warszawsko-Wojewódzka.

Izba Rsem. we Włocławku zebrała się na I-sze organizacyjne zebranie 23/6. 1929, na którem doskonała wyboru zarządu (składającego się z prezydenta, wiceprezydenta i trzech członków zarządu) oraz sekretarza,

Na tem samem posiedzeniu uchwalono założyć Muzeum Rzemieślnicze we Włocławku, w którem znajdą pomieszczenie liczne pamiątki cechowe (nadania, przywileje, księgi itp. pamiątki), znajdujące się obecnie w przechowaniu członków cechów przeważnie w prywatnych mieszkaniach, (a więc bardzo łatwo mogą ulec zagładzie i zniszczeniu — z wielką szkodą dla naszego kulturalnego dorobku) oraz zasługujące na szczególne wyróżnienie dla swojego wykończenia sztuki mistrzowskie i czeladnicze.

Eksponaty muzeum mają znaleść pomieszczenie w budującym się obecnie gmachu Muzeum Ziemi Kujawskiej we Włocławku.

Ponieważ Izba nie może pokryć z własnych funduszów wydatków budowy odniesiono się do Związków Komunalnych o subwencję.

Na następnem posiedzeniu utworzono jedną komisję egzaminacyjną na kandydatów na mistrzów (majstrów) z siedzibą we Włocławku, oraz odpowiednią ilość komisji egzaminacyjnych, dla kandydatów na czeladników z siedzibą w poszczególnych miastach powiatowych.

Utworzenie tych komisyj, a szczególnie komisyj egzamin, otworzyło sprawę tworzenia nowych kadr wykwalifikowanych rzemieślników.

Budżet Izby za II półrocze 1929 r. w dochodach i rozchodach — 37,769 zł.

Budżet Izby na r. 1930 dochody 87,640 zł. 70 gr., rozchody 86,737 zł, 70 gr.

Obecnie Izba przystępuje do zorganizowania:

1) przy finansowej pomocy władz szkolnych, kilkutygodniowych kursów dokształcających zawodowych dla kandydatów na mistrzów i czeladników.

2) z własnych środków finansowych i przy pomocy subwencji, otrzymanej od poszczególnych związków komunalnych, — bibljoteki, złożonej z dzieł polskich i obcych, tak zawodowych, przeznaczonych w pierwszym rzędzie dla personelu Izby, członków Komisji egzamin. oraz dla terminatorów o treści zawodowej, popularnej oraz beletrystycznej (arcydzieła literatury polskiej).

3) „patronatu nad młodzieżą rzemieślniczą i przemysłową"; akcją tą postanowiono zainteresować szerszy ogół społeczeństwa włocławskiego; po zorganizowaniu wzorowego patronatu, obejmującego swoim zakresem m. Włocławek — akcję tę rozszerzy Izba na inne miasta Wojew.

4) Spółdzielni Kredytowej.

Z min. Przemysłu i Handlu otrzymała Izba subwencję w kwocie 5.000 zł. na nagrody dla terminatorów i wyjazd zagranicę zdolniejszych rzemieślników.

Katowice.

Z Przymusowego Cechu Krawczyń.

Na skutek zarządzenia władzy wojewódzkiej Magistrat w Katowicach spowodował Cech do zwołania zebrania, które odbyło się dnia 27. stycznia 1930 r. w sali restauracji „Wypoczynek" w Katowicach w obecności przedstawiciela Magistratu st. sekretarza miejskiego p. Zioły i delegata Izby Rzemieślniczej p. Szwencnera.

Zebraniu przewodniczył przedstawiciel Magistratu, pod którego kierownictwem dokonano wyboru nowego Zarządu Cechu, znajdującego się od września 1927 r. w stanie nieczynnym

Przy przystąpieniem do wyborów zebrane członkinie mocą uchwały cofnęły pierwotną uchwałę z września 1927 r. w sprawie Cechu. Po powzięciu tej uchwały przystąpiono do wyboru.

Na przewodniczącą Cechu wybrana została przez aklamację p. Krupowa. Do Zarządu weszły z wyborów pp Dąbkówna, Pannek, Wallusz, i Schreiberowa.

Po dokonanem wyborze Zarządu przedstawiciel Izby udzielił zebranem wyjaśnień w sprawach podatkowych, szkoły dokształcającej i przepisów dotychczasowych uczniów. Zebrane członkinie Cechu przyjęły z zadowoleniem oświadczenie delegata Magistratu, iż Izba Rzemieślnicza wyraziła gotowość udzielania Cechowi pomocy w sprawowaniu jego agend, do wiadomości.

Z Tarnogórskiego

§ Z Cechu krawieckiego.

Na ostatnim zebraniu kwartelnem Cechu krawieckiego na powiat Lubliniecki i Tarnogórski, po przyjęciu nowych członków i uczniów, oraz załatwieniu kilku spraw cechowych, omawiano wygórowane opodatkowanie krawców. W związku z tem uchwalono zwrócić się do odpowiednich czynników z wnioskiem o dopuszczenie jednego przedstawiciela z pośród cechu do komisji szacunkowej. Pod koniec zajęto się dotąd jeszcze nie zlikwidowanym strejkiem czeladników, nie uchwalając jednak ostatecznego załatwienia. (sk.)

Odpowiedź Redakcji.

W sprawie korespondencji z Częstochowy umieszczonej w zeszłem numerze pisma „Odzież" o tyczącej stowarzyszeniu Czeladzi Rzemieślniczej znajdujemy takie pytania; 1. kto może takie Towarzystwa założyć?

Sekunda: jakie i gdzie trzeba zrobić starania by otrzymać pozwolenie u odnośnej władzy na utworzenie takiego towarzystwa?

Odpowiadamy: założeniem w pierwszym rzędzie zająć się powinny komisje egzaminacyjne na czeladników bo te najepiej znają bolączki niedomagania oraz poziom kultury u młodych rzemieślników. Więc, nie tylko że mogą ale naszem zdaniem powinno być ich obowiązkiem jako obywatele, przygotować to młode pokolenie do wyższych celów i potrzeb narodu. Dziś dlatego biedę mamy, że za mało mamy obywateli twórczych postępowych w rzemiośle.

Następny obowiązek mają zarządy związków Cechowych które istnieją po większych miastach.

Dalej Izby Rzemieślnicze i Instytuty Rzemieślniczo-Przemysłowe, które są z góry przeznaczone dla podniesienia kultury zawodowej i nareszcie księża Proboszczowie za porozumieniem się ze światlejszemi rzemieślnikami zwołać zebranie organizacyjne, statuty mieć już gotowe, wybrać zarząd który już następnie samodzielnie takie stowarzyszenie prowadzić może, według przepisów statutu.

Co się tyczy pozwolenia, to nie potrzeba żadnego, tylko zwykłe zgłoszenie u władzy w Magistracie, że wówczas odbędzie się zebranie celem założenia kuluralnego stowarzyszenia młodych rzemieślników. Po wyborze zarządu zgłosić u władzy tylko Zarząd i statuty. Dalszych zebrań się nie zgłasza.

W sprawie ubezpieczeniu abonentów, to potrzeba co najmniej 400-tu członków. Według statystyki towarzystw ubezpieczeń na 400-tu umiera przeciętnie 3—4 członków. Więc składek o ile by wpłynęły od 400-tu osób à 4 zł = 1600 zł, to by starczyło na 3 wypadki śmierci. Tę statystykę popieram własną obserwacją od wielu lat, W naszem Cechu na 250 członków nie

umiera więcej przeciętnie jak 2 członków rocznie, to samo odnosi się też do Cechu w Katowicach o czem i sprawozdanie na innem miejscu potwierdza.

Ta sprawa nie byłaby zbyt ciężka do przeprowadzenia, lecz dotąd jest jeszcze mało zrozumienia. Redakcja wnioskuje z tego że w Polsce jeszcze daleko jesteśmy od wszelkich poczynań na tem polu, za granicą już od lat istnieją ubezpieczenia abonentów przez pisma zawodowe. Sami nic tworzyć nie chcemy, lecz większość rzemieślników stale biada i wyzywa, czy to na podatki, czy na rząd, na drogie komorne itp., ale jak ma dowodów dostarczyć i udowodnić tę niesprawiedliwość to ich nie ma. Taki to już charakter Polaka że do incjatywy, pracy twórczej, działalność wzmożonej organizacji i naukowej pracy to brak ludzi. Dlatego też wszelkie incjatywy i środki samopomocy podawane przez jednostki nie doznają zrealizowania.

Środki samopomocy dla chętnych podamy w następnem numerze.



Kurs Kroju odbyty w lutym 1930.

I-szy rząd stojąc od lewej ku prawej: 1-szy ze Zbaraża, 2-gi z Nowego Bytomia, 3-ci z Gniezna, 4-ty z Katowic, 5-ty z Wolsztyna. II-gi rząd: 1-szy z Żywca, 2-gi z Gniezna, 3-ci z Król. Huty, 4-ty z Katowic, 5-ty z Wielkich Hajduk, 6-ty z Król. Huty. III-ci rząd siedzący: 1-szy z Dąbrówki Wielkiej (Śląsk), 2-gi z Poznania, 3-cia z Król. Huty, 4-ty kierownik, 5-ty z Modrzejowa.

Uznania.

Z wykrojek jestem bardzo zadowolony bo mi bardzo elegancko pasują i życzę Wielm. P. zdrowia jak najdłuższe lata, bo jestem daleko mądrzejszy przy krawiectwie że czytam „Odzież".

Wadowice, w lutem 1930. M. C.

W świat....

Poza wiedzą ścisle fachowę, ile może pilny obserwator zabrać wiadomości tyczących się prowadzenia interesu? Przyglądać się tylko trzeba każdemu majstrowi, jak to on zdobywa klientelę, ile różnych sposobów używa w celu pokonania konkurencji, jak mądrze organizuje swój warsztat, jak umiejętnie kieruje wydoskonaleniem uczni itd. itd. Na miejscu tego wszystkiego nie zdobędzie się ponieważ to, co jeden majster zastosuje, rychło inni pochwycą, udoskonalą i wnet każdy nowy sposób staje się ogólną regułą miejscową.

Otóż ocierając się w świecie przez kilka lat, miałeś możność zebrać bogatą skarbnicę wiadomości, z której będziesz mógł czerpać przez całe życie. Byle tylko iść z otwartemi oczyma. W świecie niema nic zakrytego tylko my błądzimy, mając przymknięte oczy. Wysilaj wzrok i słuch i chciwie zbieraj, zachowaj wszystko co widzisz u innych, co im w powodzeniu jest pomocą, a choć wrócisz bez pieniędzy, wrócisz bogatym.

Starym cechowcom wymagającym, aby czeladnik odbył wędrówkę, chodziło nietylko o zdobycie wiadomości fachowych, więcej jeszcze zależało im na tem, aby młodzieniec przeżył więcej i wrócił mężem pod każdym względem. Nie było dawniej kolei, wędrówka odbywała się piechotą. To się przyczyniało, że człowiek wracał silny i zdrowy, odporny na wszelkie dolegliwości, odważny, drwił z niebezpieczeństwa. Dzisiaj jedziesz młody mój kolego wygodnie koleją narzekasz na nagniotki, twój poprzednik narzekał także, lecz podczas wędrówki nagniotki i inne do legliwóści zgubił. Jadasz pięć razy na dzień, owszem, ale jeśli raz nie dostaniesz kawy na śniadanie, już czujesz osłabienie, czujesz się nieszczęśliwym. Na wędrówce często po kilka dni trzeba było pościc i człowiek był zdrów i właśnie dlatego zdrów byłbyś. Żołądek zniesie łatwiej zamało aniżeli zawiele. Ruch i marsze dawały młodemu człowiekowi siłę, siedzenie siły nie przysparza. Spał gdzie popadło, nie w hotelu a często w stogu siana, lub wprost na gołej ziemi. Hartował się. A w drodze ile przeszkód, ile niebezpieczeństw trzeba było pokonać. Tu rzeka, więc w bród, buty i spodnie pod pachą. A czy ty kiedy mój towarzyszu próbowałeś już tak kiedy? Zbój czy łotr silniejszy od ciebie, przecież się nie ulękniesz. Od czego fortele, których także tylko w wędrówkach się nabywało.

A ile wrażeń cudownych, marzeń zachwycających. Czy jest poeta, który może przyrode tak ci opisać, jak ty ją odczułes, czy jest malarz aby ci odtworzył widoki przez ciebie widziane? Czy jest ktoś kto czułby się tak swobodnym jak ty, wówczas gdy przechodziłeś Alpy i Apeniny? Żaden król nie jest tak wolnym i tak bogatym, on bowiem nie może jeździć jak chce i kiedy chcę. Zastanow się — ty jeden, jedyny jesteś panem. Do ciebie należy ten kraj, ten świat cały, piękny i szeroki. Czy jaki król zna swój cały kraj? Ty go znasz, byłeś wszędzie, widziałeś wszystko i wszystkiego uzywałeś. Świat staje się twoją własnością i jest twoją istotnie, więcej jak wszelkich byłych jego zdobywców.

Oczywiście nie pozostanie on twoim na zawsze, czekają na ciebie obowiazki, którę się kiedyś usidłą, tak, że tylko się w ciasnych będziesz obracał granicach. Szczęśliwym się wtenczas czuć będziesz z tego coś posiadł i w duszy panować będzie wesele. Przemiłe wspomnienia urozmaicać będą twoje kłopoty, szarą codzień ność ożywi huczący ocean, a nad pożiom marnych interesów wznosić się będą Karpaty, których szczyty swego czasu przebiegałeś.

Więc w drogę póki czas! Najprzód własną poznać Ojczyznę, a potem w prawo i lewo, sąsiedzkie zwiedzić kraje. Kilka lat wędrówki nie pożałuje nikt. Ja żałuję, żem za młodu zbyt mało wędrował więcej za samodzielnego ale już koleją — więc tym usilniej radzę, ci towarzyszu młody — w drogę!

Po skończonej pracy.

Kącik dla wszystkich.

W tem miejscu umieszczać będziemy stale historyjki na różne tematy bądź to ze strony redakcji, bądź to nadesłane ze strony kochanych czytelników. Artykuliki niniejsze mają służyć koch. czytelnikom w tych tak ciężkich czasach, dając im zdrowy pokarm duchowy, podniecając i zachęcając wielu w niestrudzonej ciężkiej ich pracy, odrywając im choć na chwilę myśli o ciężkich czasach, braku gotówki, kłopotach wekslowych, niewypłacalności klijenta, wysokich podatkach i tak wiele nieprzyjemnych sprawach, mających coś wspólnego z interesem. Karta niniejsza jest otwarta dla wszystkich, którzy pragną właśnie dać swoim kolegom cenny materjał rozrywkowy.

Niefortunna omyłka.

Zbliżała się godzina 8-ma wieczorem. Był to dzień ciepły, sierpniowy. Czas oczywiście ogórkowy, roboty nie wiele a pieniędzy trochę brak. No, ale można było jeszcze wytrzymać i od czasu do czasu pozwolić sobie na małe piwko, bo naprawdę w roku tym był taki upał, że trudno wytrzymać. Mistrz igły, pan Jan Ogorski, mając robotę na następny dzień już przygotowaną, nosił się właśnie ze zamiarem wyjścia na chwilę na miasto, aż tu odrazu uderzyła go w głowę błyskawicznie myśl, że przecież dziś rano przyniósł mu listonosz z wielką niecierpliwością oczekiwany numer „Odzieży". Należy go przecież przeczytać — i tą myślą wraca do swego gabinetu.

Nie zdołał jeszcze przeczytać jednej kartki, aż tu nagle ktoś dzwoni. „I teraz człowiek spokoju znaleźć nie może" myśli i szybkiemi krokami zdąża ku drzwiom, aby je otworzyć. Na pierwszy rzut oka poznał, że jest to goniec z poczty.

„Dobry wieczór panie mistrzu. Mam dla pana dziś dobrą nowinę, rzekł wesołem głosem goniec, wręczając jednocześnie telegram panu Ogórskiemu.

Trochę zdziwiony radosnym wyrazem twarzy gońca, pan Ogórski szybko odrywa co dopiero otrzymany telegram i czyta raz i drugi i trzeci, nie wierząc własnym oczom. Chwyta za portfel, wyciąga z niego 5,— zł, które wręczył gońcowi jako napiwek za naprawdę dobrą nowinę. Goniec niezmiernie ucieszony hojnością pana Ogórskiego, dziękując uprzejmie, opuścił jego gabinet.

Pan Ogórsi tymczasem, trzymając telegram silnie w ręku, wybiegł ze swego gabinetu, aby także swojej żonie zakomunikować o otrzymanej nowinie. Żona jego jeszcze dość młoda w tej chwili właśnie zajęła się sprzątaniem ze stołu po spożytej przed chwilą wspólnej kolacji.

„Amaljo! bierz i czytaj" rzekł do swej żony podając jej telegram do czytania. Pani Amalja naprawdę zaskoczona niezwykłą rzadkością czytania telegramu bierze i czyta: „Przyjechać natychmiast do mnie po odbiór odziedziczonych 500.000 dolarów po stryju St. Ogórkiem z Brooklyn. Nowicki, notarjusz, Warszawa".

Po przeczytaniu tych słów panowała w sercu małżonki tak wielka radość, że w pierwszej chwili nie zdołała wypowiedzieć ani jednego słówka. Wpadła w objęcie męża i po chwili dopiero wykrztusiła.

Janku! Janku, jacyś my teraz szczęśliwi. Również pan Jan był tak wzruszony, że nie mógł od razu odpowiedzieć, ecz ako człowiek o silnym charakterze zdobył się na męskość i rzekł:

„Wierz Amalko naprawdę nie przypuszczałem nigdy, że stryj mój był takim bogaczem. Owszem nie powodziło mu się nigdy źle, ale o jakimkolwiek majątku nic nie wiedziałem, chociaż utrzymałem z nim dobre stosunki i stale sobie wzajemnie o wszystkiem pisaliśmy".

„Trzeba ci wiedzieć Janku, że bogaci ludzie w Ameryce rzadko kiedy piszą lub mówią o swoim bogactwie" odpowiedziała mu już z spokojniejszym głosem małżonka.

„Widocznie i w tym wypadku tak być musiało tembardziej, że stryj mój był człowiekiem konserwatywnym".

„Janku! 500 000 dolarów! Wiesz to jest przeszło 4 miljony złotych. Od razu staliśmy się miljonerami Ale cóż poczniemy z taką ilością pieniędzy? Mam ja pomysł. Wpierw zlikwidujesz krawiectwo.

„A potem?" „Potem kupimy sobie śliczną kamienicę, willę, samochód i wiele innych cennych rzeczy. Poprowadzimy wykwintne życie. Pojedziemy na wywczasy do Szwajcarji, na Riwierę, do Włoch, północnej Afryki, Algieru, Tunisu, do Palestyny, Jerusalemy. Jednem słowem podejmiemy się podróży naokoło świata."

„Zupełnie nie zły pomysł, lecz w pierwszym rzędzie musimy być w posiadaniu tych pieniędzy i w tym celu koniecznie muszę jutro rano już pierwszym pociągiem jechać do Warszawy a teraz przygotować wszystko na jutrzejszą podróż."

Do późnej nocy rozmyślali jeszcze oboje nad niespodziewanem szczęściem i olbrzymiemi planami, budując sobie gmach na przyszłość. Następnego dnia kilka godzin po odjeździe p. Ogórskiego, całe miasteczko było już zaalarmowane niezwykłą wiadomością. W południe tegoż samego dnia pan Ogórski wysiadł z pociągu w Warszawie, wynajął sobie samochód, bo przecież jako miljoner mógł sobie na to pozwolić i w niespełna kilka minut stanął już przed domem notarjusza

Pan Nowicki, człowiek ogólnie bardzo lubiany i ceniony, miał tylko jedną wadę. Mianowicie był stale roztargniony. Uprzejmie przywitał się z panem Ogórskiem, który wręczył mu telegram. Włożywszy na nos złote binokle, bierze i czyta. Był to tylko moment po którym notarjusz trochę żenowany mówił:

„Panie Ogórski, 500.000 dolarów życzę panu z całego serca — „dziękuję, dziękuję panu panie Nowicki" przerwał mu niezmiernie zadowolonym głosem pan Ogórski — „lecz niestety muszę panu zakomunikować, że spadek po stryju wynosi nie 500.000 dolarów, lecz tylko 500 dolarów a cyfrę w telegramie podałem z pewnością w swoim roztargnieniu, za co Szan. Pana najmocniej przepraszam."

Jakżeż wielkie było wtedy jego zdziwienie i chcąc nie chcąc musiał się i na to zgodzić bogato-biedny p. Ogórski. Dziękując i pożegnając się z notarjuszem starał się jaknajszybciej być w domu i myślał zadowolony, że dalej będzie mógł prowadzić swoje niedawno rozpoczęte krawiectwo.

Skreślił F. S.

ODEZWA

do wszystkich czytelników i zwolenników „Odzieży".

Wydawnictwo „Odzieży" mając szerokiej masie czytelników swój rozwój do zawdzięczenia, przystąpiło zeszłym numerem do powiększenia o 4 stronicy czasopisma **„Odzież"**, nie podwyższając przez to prenumeratę. Nie zadawalniamy się jednak osiągnięciem tego sukcesu, który w wyobrazeniu naszych czytelników i naszem jest

stanowczo za mały.

aby zaspokoić wszelkie wymagania w dziedzinie wiadomości fachowych, kulturalnych i oświatowych, jakie stawia dzisiejsze krawiectwo. Zamierzamy wprowadzić jeszcze wiele innych ulepszeń, które służyć mają całemu krawiectwu polskiemu.

Wzywamy wszystkich czytelników i zwolenników tą drogą do nieustannej współpracy z nami, nadsyłając nam stale cenne korespondencje i uwagi

Starając się wszelkiemi sposobami, aby najstarsze, największe i najpotężniejsze czasopismo zawodowe dla krawców w całej Polsce czytane było przez wszystkich mistrzów, w wszystkich warsztatach, w wszystkich zakątkach, gdziekolwiek znajduje się choćby tylko warsztacik krawiecki.

Apelujemy do serc wszystkich, aby zajmowali się czynnie propagandą niniejszego pisma pośród swoich kolegów, zjednając nam

Każdy tylko po 1 nowym stałym czytelniku

Każdy, kto pragnie sobie zapewnić stały byt i dochód niech zwróci choć na chwilę swoją uwagę na załączoną kartę zleceniową i postara się, aby niezwłocznie przysłano ją wypełnioną do administracji „Odzieży".

Jeżeli chcesz, aby pismo Twoje było tanie i aby było dla ciebie tem, o czem już dawno marzysz.

Jeżeli chcesz mieć stałego doradcę przy Twoim boku, staraj się naprawdę o to, aby słowa powyższę nie poszły w zapomnienie, lecz myśl tak, że przez Twój czyn pomagasz niezmiernie Twojemu zawodowi w pracy zawodowej, oświatowej i kulturalnej dla krawiectwa polskiego.